Rok XVII. Listopad 1935 r. № 11.

Wiadomości Diecezjalne
LUBELSKIE

Z Kurji Biskupiej.

O pomoc dla bezrobotnych.

Wojewódzka Rada Funduszu Pracy w Lublinie wydała odezwę do społeczeństwa w sprawie niesienia pomocy bezrobotnym. Akcja ta ze względu na zbliżającą się zimę, która dla rodzin bez pracy i środków do życia jest naprawdę nieszczęściem i tragedją, winna znaleść silny oddźwięk w sercach wszystkich.

Zabiegi Wojewódzkiej Rady Funduszu Pracy zmierzają do zebrania funduszów, które dałyby podstawę warsztatom pracy gdzie bezrobotni znajdą w okresie zimy zatrudnienie. W tym celu wydano znaczki, które mają być przyklejane na wszelkich podaniach i dokumentach, wydawanych przez wszystkie urzędy.

Podzielając te pobudki usiłowań Wojewódzkiej Rady Funduszu Pracy, zalecamy WW. Duchowieństwu, by użyło swego wpływu poparcia jej poczynań i zastosowało praktykę innych urzędów nalepiania znaczków 5 gr., opłacanych przez interesantów.

Lublin, dnia 30.X 1935 r. Nr. 3063

Wikarjusz Generalny (—) *Ks. L. Kwiek.*

Dni przeciwgruźlicze.

Polski Związek Przeciwgruźliczy dorocznym zwyczajem organizuje od 1 grudnia do 10 stycznia r. b. tak zwane „Dni Przeciwgruźlicze" i dąży do ogarnięcia tą akcją najszerszych warstw społeczeństwa tak, aby każdy obywatel Polski dowiedział się, jak straszną klęską społeczną jest gruźlica i jak z nią walczyć należy oraz, aby każdy przyczynił się do powiększenia funduszów na ten cel przez zakupienie chociażby jednej nalepki przeciwgruźliczej.

Stosownie do prośby Związku Przeciwgruźliczego, Kurja Biskupia zaleca Duchowieństwu, aby przez swój wpływ poparło tę pożyteczną akcję w imię dobra narodu.

Lublin, dnia 31.X 1935 r.

Wikarjusz Generalny *Ks. L. Kwiek.*

Konferencja XX. Dziekanów.

Dnia 14 listopada, w gmachu Sem. Duch. odbyła się Konferencja XX. Dziekanów. Zagaił ją przemówieniem J. E. Ks. Biskup Ordynarjusz, zaznaczając, że narady z księżmi Dziekanami mają za cel pogłębić, ujednostajnić i porządkować życie diecezjalne.

Następnie odczyt na temat „Konferencje dekanalne" wygłosił ks. kan. Piotr Stopniak. Sprawę Miłosierdzie Crześcijańskiego referował ks. St. Mysakowski. Prelegent, posiadając bogaty materjał, zobrazował stan rzeczy u nas i w innych diecezjach.

O sprawach „Spójni" mówił ks. Wł. Goral, komunikując, że w domu Księży mieszka 13 kapłanów i jeden się zgłosił: ks. kan. Dembowski. Następnie, że Zarząd „Spójni" zaopiekował się kapłańskiemi mogiłami i urządza za zmarłych kapłanów diecezji lubelskiej żałobne nabożeństwo, na które obecnych zaprasza.

Zarząd „Spójni" również organizuje na Ogrodowej czytelnię czasopism, w której będą miesięczniki diecezjalne i pisma pewnych organizacyj, zwłaszcza ludowych. Projektuje też kurs duszpasterski na miesiąc styczeń, na którym poruszonoby sprawy aktualne, a tak duszpasterza interesujące, jak np. stan moralny i materjalny naszej wsi, naszego robotnika, urzędnika, sprawy religijne w naszem prawodawstwie państwowem i t. p.

Najważniejsza jednak rzecz, która spowodowała mówienie o sprawach „Spójni" to wniosek Walnego Zebrania z 29-go kwietnia 1935 roku. A brzmi on następująco: „Na Walne Zebrania „Spójni" przyjeżdża po dwuch delegatów z każdego dekanatu, wybranych na konferencjach dekanalnych. Delegaci składają na konferencjach dekanalnych sprawozdanie i wtajemniczają Duchowieństwo w prace i potrzeby Związku. Tym sposobem osiągnie się większe zainteresowanie „Spójnią", jej istnieniem, użytecznością i potrzebami".

Mówca prosi XX. Dziekanów, by spowodowali wybranie delegatów i o wyborze zechcieli powiadomić Zarząd „Spójni".

Dalej następuje cały szereg kwestyj, poruszonych przez Kanclerza Kurji ks. Z. Ochalskiego. Przypomina ks. Kanclerz treść prawną dyspens i mówi o sposobie i czasie sporządzania akt stanu cywilnego.

Wreszcie ks. Z. Surdacki odczytał sprawozdanie o stanie moralnym i materjalnym naszej wsi, a które to zagadnienie omawiała Rada Społeczna.

J. E. Ks. Biskup wywody poszczególnych mówców uzupełniał uwagami i nawoływał XX. Dziekanów, by czuwali nad skrupulatnem wypełnianiem wszelkich obowiązków.

Modlitwą Zebranie zakończono.

Rozporządzenia państwowe.

Rozporządzenie Ministra Opieki Społecznej z dnia 12 lipca 1935 r. wydane w porozumieniu z Ministrem Skarbu o ulgach w spłacie zaległości z tytułu ubezpieczeń społecznych.

(Dz. U. R. P. № 54, poz. 333).

Na podstawie art. 3 ustawy z dnia 10 marca 1932 r. o spłacie zaległości podatkowych, oraz zaległych składek i opłat na rzecz niektórych publiczno-prawnych instytucyj ubezpieczeń (Dz. U. R. P. z 1935 r. Nr. 50, poz. 336) zarządzam co następuje:

I. Przepisy wstępne.

§ 1. (1) Rozporządzenie niniejsze dotyczy zaległych należności na rzecz b. kas chorych. b. Zakładów Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych, b. Zakładu Ubezpieczenia od Wypadków we Lwowie, b. Zakładu Ubezpieczenia od Wypadków w Królewskiej Hucie (w Chorzowie), b. Zakładu Ubezpieczeń od Wypadków w Rolnictwie w Poznaniu, b. Bractwa Górniczego w Krakowie oraz Ubezpieczalni Krajowej w Poznaniu, powstałych z tytułu uzpieczeń społecznych za czas do dnia 31 grudnia 1933 r.

(2) Przez zaległe należności rozumie się wykazane w dniu 1 lipca 1935 r. zadłużenie z tytułu składek i opłat ubezpieczeniowych, odsetek zwłoki, kar i grzywien.

(3) Ilekroć w rozprządzeniu niniejszem mówi się o zobowiązaniach z tytułu ubezpieczeń społecznych po dniu 1 stycznia 1934 r., należy rozumieć przez nie należności, pobierane przez ubezpieczalnie społeczne, z wyłączeniem należności Ubezpieczalni Krajowej w Poznaniu, pobieranych na podstawie przepisów o ubezpieczeniu inwalidzkiem robotników rolnych.

§ 2. Ulg przewidzianych w rozporządzeniu niniejszem udzielają:

1) właściwe ubezpieczalnie społeczne z urzędu — co do zaległych należności b, kas chorych;

2) Ubezpieczalnia Krajowa w Poznaniu — co do zaległych należności z tytułu ubezpieczenia inwalidzkiego robotników rolnych;

3) Zakład Ubezpieczeń Społecznych — co do wszelkich innych zaległych należności, objętych rozporządzeniem niniejszem.

II. Należności b. kas chorych.

§ 3. (1) Umarza się 30% zaległych należności b. kas chorych. Umorzeniem w pierwszym rzędzie objęte będą odsetki zwłoki, należne po dzień 1 lipca 1935 r.

(2) Po dokonaniu umorzenia ustala się saldo zadłużenia poszczególnych dłużników na dzień 1 lipca 1935 r. W dalszych przepisach przez „saldo" należy rozumieć saldo w myśl przepisu niniejszego.

§ 4. (1) Zapłatę 40% salda. o którem mowa w § 3 ust. (2), odracza się, z zastrzeżeniami określonemi w § 5 ust. (3) i w § 6, wszystkim dłużnikom do dnia 30 czerwca 1936 r. pod warunkiem, że do dnia 15 lutego 1936 r. uiszczą wszystkie swoje zobowiązania wobec instytucyj ubezpieczeń społecznych z tytułu ubezpieczeń społecznych za czas od dnia 1 stycznia 1934 r. do dnia 31 grudnia 1935 r., a nadto poczynając od dnia 11 kwietnia 1936 r. nie będą zalegali z opłatą składek z tytułu ubezpieczeń społecznych także za czas od dnia 1 stycznia 1936 r.

(2) Dłużnicy, którzy we właściwym terminie nie uiszczą zobowiązań, określonych w ust (1), tracą prawo do dalszego odroczenia i obowiązani są bezzwłocznie uiścić całą odroczoną część salda w wysokości 40%.

(3) Dłużnikom, którzy uczynią zadość warunkom przewidzianym w ust. (1), rozkłada się płatność wymienionej w tym ustępie części salda (40%) na cztery równe raty półroczne, z których pierwsza płatna będzie 1 października 1936 r., druga — 1 kwietnia 1937 r., trzecia — 1 października 1937 r., czwarta — 1 kwietnia 1938 r. Nieuiszczenie w terminie wyznaczonym jednej raty powoduje utratę prawa dalszej ratalnej spłaty i natychmiastową wymagalność raty nieuiszczonej w terminie oraz rat pozostałych.

(4) Ulgi, określone w ust. (1), (2) i (3), stosuje się z zastrzeżeniem, wynikającem z przepisu § 5 ust. (3).

§ 5. (1) Zapłatę pozostałej części salda w wysokości 60% odracza się z tem, że do dnia 15 stycznia 1938 r. może ona ulec umorzeniu na warunkach następujących:

1) dłużnikom, którzy zobowiązania swe wobec instytucyj ubezpieczeń społecznych z tytułu ubezpieczeń społecznych za czas od dnia 1 stycznia 1934 r. do dnia 31 marca 1935 r. uiszczą przed dniem 1 października 1935 r. — umorzy się 10 % salda;

2) dłużnikom, którzy zobowiązania wymienione w pkt 1), przypadające za czas od dnia 1 stycznia 1934 r. do dnia 31 grudnia 1935 r., uiszczą przed dniem 16 lut. 1936 r. umorzy się 20% salda;

3) dłużnikom, którzy zobowiązania wymienione w pkt. 1, przypadające za czas od dnia 1 stycznia 1934 r. do dnia 31 grudnia 1936 r., uiszczą przed dniem 16 stycznia 1937 r. — umorzy się 15% salda;

4) dłużnikom, którzy zobowiązania wymienione w pkt. 1), przypadające za czas od dnia 1 stycznia 1934 r. do dnia 31 grud-

nia 1937 r., uiszczą przed dniem 16 stycznia 1938 r. — umorzy się 15% salda.

(2) Wobec dłużników, którzy przed dniem 1 października 1935 r. nie uiścili wszelkich zobowiązań z tytułu ubezpieczeń społecznych za czas od dnia 1 stycznia 1934 r. do dnia 31 marca 1935 r., umorzenie, przewidziane w pkt. 1) ust. (1), mimo to będzie stosowane, jeżeli dłużnicy ci udowodnią, że wpłaty dokonane przez nich do ubezpieczalni społecznych w czasie od dnia 1 stycznia 1934 r. do dnia 30 września 1935 r. co najmniej dorównują w sumie należnościom z tytułu ubezpieczeń społecznych, które przypadały do zapłaty w okresie od dnia 1 stycznia 1934 r. do dnia 31 marca 1935 r.

(3) W razie utraty prawa do umorzenia, przewidzianego w jednym z punktów ust. (1), nieumorzona w myśl odpowiedniego punktu część salda staje się natychniast wymagalna i ponadto dłużnik traci prawo do ulg, określonych w § 4.

§ 6. Dłużnicy, którzy przestali zatrudniać pracowników albo zamknęli zakład pracy, będą korzystali z umorzeń, przewidzianych w przepisach § 5 ust. (1) i (2), jeżeli we wskazanych tam terminach uiszczą każdorazowo co najmniej 10% salda oraz będą odpowiadali pozostałym warunkom, w przepisach tych określonym. Niedotrzymanie któregokolwiek warunku pociąga za sobą skutki, przewidziane w § 4 ust. (3) zdanie drugie i w § 5 ust. (3).

§ 7. (1) Od zadłużenia na saldzie pobiera się odsetki zwłoki tylko wówczas, gdy zadłużenie stanie się w myśl przepisów rozporządzenia niniejszego natychmiast wymagalne z powodu niedotrzymania przez dłużnika warunków, określonych w rozporządzeniu niniejszem, albo gdy zadłużenie nie zostanie całkowicie spłacone do dnia 1 kwietnia 1938 r.

(2) Tytułem odsetek zwłoki pobiera się od kwot, przypadających do zapłaty, 6% w stosunku rocznym, licząc od dnia 1 lipca 1935 r. do końca miesiąca kalendarzowego, poprzedzającego spłatę zadłużenia.

§ 8. (1) Prócz ulg, przewidzianych w przepisach poprzedzających, dłużnikom, którzy w okresie do dnia 30 czerwca 1936 r. będą uskuteczniali wpłaty na poczet zaległości objętych saldem, a nie zalegają z opłatą składek ubezpieczeniowych, przypadających z tytułu ubezpieczeń społecznych za czas po dniu 1 stycznia 1934 r., każda wpłata będzie zaliczona w stosunku 200% wpłaty, jeżeli została uskuteczniona w czasie do dnia 31 marca 1936 r., i w stosunku 150% wpłaty, jeżeli została uskuteczniona w czasie od dnia 1 kwietnia do dnia 30 czerwca 1936 r.

(2) Niezależnie od przepisu ust. (1) wszyscy dłużnicy mogą do dnia 31 grudnia 1936 r. spłacić zadłużenie objęte saldem w stosunku 1 = 1.25.

III. Należności pozostałych instytucyj ubezpieczeń społecznych.

§ 9. (1) Spłatę zaległych należności (§ 1) pozostałych instytucyj ubezpieczeń społecznych, wymienionych w § 1, odracza się do dnia 15 lutego 1936 r. z zastrzeżeniem przepisu § 11, oraz obniża się o połowę odsetki zwłoki, należne po dzień 1 lipca 1935 r., co jednak nie dotyczy kwot odsetek już obniżonych do 6% lub 4½% w myśl ustawy z dnia 15 marca 1934 r. o ułatwieniu spłaty zaległych składek i opłat na rzecz instytucyj ubezpieczeń społecznych (Dz. U. R. P. Nr. 29, poz. 237).

(2) Celem ustalenia kwoty odsetek zwłoki, należnych po dzień 1 lipca 1935 r., wszelkie wpłaty na poczet zaległych należności, uskutecznione w czasie od dnia 9 kwietnia 1934 r. do dnia 1 lipca 1935 r., zaliczone zostaną na pokrycie odsetek zwłoki dopiero po pokryciu innych zaległych należności.

§ 10. Po upływie terminu odroczenia spłata zaległych należności zostanie rozłożona:

1) w równych ratach na okres 3 lat, licząc od dnia 15 lutego 1936 r., jeżeli dłużnik nie udzieli odpowiedniego zabezpieczenia (§ 14), a uiścił jednak zobowiązania z tytułu ubezpieczeń społecznych za czas od dnia 1 stycznia 1934 r. do dnia 31 grudnia 1935 r.;

(2) na okres do 9 lat, licząc od dnia 15 lutego 1936 r., jeżeli dłużnik udzieli odpowiedniego zabezpieczenia (§ 14).

§ 11. (1) Do sum, od których uiszczenia uzależnione jest zaliczenie pracownikowi okresów ubezpieczenia lub wypłata świadczeń, nie stosuje się ani odroczenia, ani rozłożenia na raty a odroczenie lub rozłożenie na raty już zastosowane -- cofa się. Sumy te stają się natychmiast wymagalne pod rygorami, przewidzianemi dla spłaty składek bieżących.

(2) Sposób wykonania przepisu ust. (1) nie zwalnia pracodawcy od odpowiedzialności, przewidzianej w art. 112 ust. 3 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 listopnda 1927 r. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych.

§ 12. (1) Dla ustalenia praw do świadczeń rentowych (uprawnienia do świadczeń, wysokość świadczeń) na zasadzie IV księgi Ordynacji Ubezpieczeniowej Rzeszy z dnia 19 lipca 1911 r. (Dz. U. Rzeszy Niem. str. 509 i nast.) składki zaległe, ujawnione przed wejściem w życie rozporządzenia niniejszego, uwzględnia się narówni ze składkami zapłaconemi w dniu ich ujawnienia, składki zaś zaległe, ujawnione po tym terminie, uwzględnia się narówni ze składkami zapłaconemi w dniu wejścia w życie rozporządzenią niniejszego.

(2) Składki, wymienione w ust. (1), z chwilą wymierzenia na ich podstawie świadczeń rentowych, stają się natychmiast wymagalne pod rygorami, przewidzianemi dla spłaty składek bieżących.

§ 13. (1) Rozłożenie spłaty zaległych należności, objętych rozdziałem niniejszym, nastąpi na wniosek zainteresowanego dłużnika, zgłoszony do dnia 1 stycznia 1936 r. za pośrednictwem właściwej

ubezpieczalni społecznej. Na obszarze Górnego Śląska dłużnik zgłasza wniosek bezpośrednio do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, Oddział w Chorzowie.

(2) Czynności związane z udzieloniem zabezpieczenia powinny być dopełnione przed dniem 15 lutego 1936 r.

§ 14. (1) Przez odpowiednie zabezpieczenie należy rozumieć, z uwzględnieniem przepisu ust. (2), pupilarne zabezpieczenie hipoteczne w myśl art. 2 pkt. 2 i art. 4 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 15 lutego 1928 r. o sposobie lokowania funduszów przez osoby prawa publicznego, fundacje i osoby niewłasnowolne oraz o sposobie lokowania kaucyj, składanych z tytułu obowiązku publicznego (Dz. U. R. P. Nr. 17, poz, 141). Dla ustalenia wartości szacunkowej nieruchomości miarodajny jest w zasadzie protokół (zaswiadczenie, sporządzony (e) nie wcześniej jak na półtora roku przed zgłoszeniem wniosku (§ 13 ust. (1)), przez biegłych sądowych, urzędy lub banki państwowe, instytucje kredytu długoterminowego, bądź wreszcie przez rzeczoznawców zainteresowanej instytucji ubezpieczeniowej lub rzeczoznawców przez nią wskazanych. Treść wpisu hipotecznego ustala zainteresowana instytucja ubezpieczeń społecznych,

(D. c. n.).

Odnowienie Kościoła Marjackiego w Chełmie.

Ofiary.

Kościół Marjacki w Chełmie został odnowiony z zewnątrz. Obecnie domaga się odnowienia wewnątrz. Ale na to potrzebne są fundusze. Ufamy, że Duchowieństwo naszej diecezji do powstania takiego funduszu w dalszym ciągu przyczyniać się będzie.

Przewodniczący Komitetu, ks. Juljan Jakubiak dziękował XX. Dziekanom, a przez nich całemu Duchowieństwu naszej diecezji za ofiary w roku 1934 i 1935, i jednocześnie prosi o ofiary w roku 1935 i 1936.

Na odnowienie Kościoła łaskawie złożyli:

Księża dekanatu chełmskiego	zł. 63.
Ks. Antoni Kotyłło	„ 5.
Ks. Władysław Goral	„ 25.

Zaproszenie do przedpłaty.

W r. 1935 wydałem własnym nakładem w przekładzie z języków oryginalnych i komentarzem „Proroctwo Jeremjasza, Lamentacje i księgę Barucha". Zachęcony przez wiele osób, które powyższą książkę nabyły, do dalszej pracy w tym kierunku, pragnąłbym wydać w jężyku polskim w przekładzie z hebrajskiego Psalmy. Ze względu na praktyczne znaczenie Psalmów, uważam że Przew. Duchowieństwo nie odmówi swego poparcia przez nabycie książki. Komentarz na Psalmy, choć jest treściwy, musi być obszerny, aby wyjaśnić subtelne zagadnienia z dziedziny teologji, historji i życia moralnego. Dzięki temu praca w druku obejmie dwa duże tomy, ok. 500 str. każdy. Nie mogąc ponosić wysokich kosztów wydawniczych bez upewnienia się o sprzedarzy choć 1/4 nakładu, ośmielam się zwrócić narazie tylko z zapytaniem pod adresem Czcig. Księży, którzyby reflektowali na nabycie wzmiankowego dzieła. Pozwalam sobie przedłożyć prośbę o łaskawe powiadomienie mnie odkrytką, z podaniem dokładnego adresu i z zaznaczeniem, że chce nabyć jeden, czy więcej egzemplarzy. Jeżeli otrzymam przynajmniej 300 (trzysta) zgłoszeń, będę mógł odrazu przystąpić do druku. Po rozpoczęciu druku powiadomię tą samą drogą o przesłaniu należności. Obydwa tomy zbroszurowane będą kosztowały bez przesyłki pocztowej 11 zł., z przesyłką 12.50. Nazwiska Szan. Prenumeratorów chciałbym wydrukować po zakończeniu ostatniego tomu, dlatego też ośmielam się prosić o dokładne podanie imienia, nazwiska, godności (tytuły) i przynależności do diecezji. Przy niewielkiej liczbie nakładu cena powyższa jest obliczona tylko na pokrycie kosztu papieru i druku. O ilebym przed upływem stycznia 1935 r. mógł uzyskać żądaną liczbę prenumeratorów, w lutym tego roku praca byłaby oddana do drukarni. Druk potrwa ok. 6 miesięcy.

Lublin, Uniwersytet Katolicki.

(—) Ks. Józef Kruszyński.

O aktach urodzenia dzieci nieślubnych.

Różne przyczyny składają się na ten smutny fakt, że w każdej parafji co rok przychodzi na świat większa lub mniejsza liczba dzieci nieślubnych, czyli zrodzonych poza małżeństwem.

Nie będę doszukiwał się tu przyczyn tego przykrego zjawiska. Inny bowiem cel wytknąłem sobie w tym artykule. Zagadnienie to poruszam z następującej strony: jakie stanowisko ma zająć kapłan, sprawujący obowiązki Urzędnika Stanu Cywilnego, gdy przyjdą interesanci do kancelarji parafjalnej,

celem spisania aktu urodzenia dziecka nieprawego łoża. Zagadnienie to jest o tyle aktualne i powiedziałbym nawet bardzo ważne, ponieważ parafje niejednakowo spisują akta urodzenia dzieci nieślubnych.

Jedne urzędy parafjalne zapisują wszystkie dzieci nieprawe na nazwisko stawającego ojca, niezależnie od tego czy rodzice jego są stanu wolnego, czy też są związani małżeństwem, niektóre zaś mają w tych wypadkach pewne zastrzeżenia. Ten brak jednomyślnego zapatrywania się na to zagadnienie daje ludziom pretekst do różnych narzekań, a nawet urągań pod adresem niejednego z nas. Spisując akt urodzenia dziecka nieślubnego, należałoby pamiętać o dwóch rzeczach: po pierwsze, że dziecię nic nie winno, iż przychodzi na świat, jako dziecko nieprawe, że rodzice jego nie mogą, czy też przez złą wolę nie chcą ulegalizować swego grzesznego pożycia przez zawarcie ze sobą związku małżeńskiego; z drugiej zaś strony nie można być obojętnym na fakt, iż dwoje ludzi, żyjąc ze sobą bez ślubu, jawnie łamie przykazania Boże.

Dzieci nieprawe możnaby podzielić na dwie kategorje: jedne, których rodzice są stanu wolnego, t. zn. nic nie stoi na przeszkodzie, żeby zawarli między sobą związek małżeński; drugie, których rodzice nie mogą połączyć się węzłem małskim, gdyż jedno z nich względnie oboje nie są stanu wolnego, lub też zachodzi między nimi jakaś inna przeszkoda prawna.

W pierwszym wypadku dziecko może być uznane przy spisywaniu aktu urodzenia i zapisane na nazwisko ojca, o ile ten jest obecny przy sporządzaniu tegoż aktu i dziecię za swoje własne uznaje (art. 100 K. P. C.). Jeżeli zaś ojciec takiego dziecka nie stawi się do kancelarji parafjalnej i nie uzna je za swoje, chociaż byłyby, nie wiem jakie dowody, iż on jest ojcem właściwym w akcie, jako ojciec dziecka, wymieniony być nie może; dziecię zapisuje się, iż urodziło się z ojca niewiadomego.

Lecz chociaż ojciec dziecko nieślubne uzna za swoje, dając mu nazwisko, nie można się tem zadowolnić. Wszak dla duszpasterza, jak już zaznaczyłem, nie może być obojętne, gdy widzi, że dwoje ludzi jawnie łamie przykazania Boskie, a nawet innym daje zgorszenie. Gdy mamy przed sobą ojca dziecka nieślubnego, należałoby zbadać i wyszukać przyczynę, dlaczego on nie ulegalizował swego gorszącego życia przez zawarcie związku małżeńskiego. Czasem bieda jest przyczyną, że dwoje ludzi wolnych mieszka razem i żyje grzesznie ze sobą. Mają szczere chęci pobrać się, ale czekają, aż im się pomyślniej ułożą warunki materjalne. Tak już bowiem weszło w zwyczaj, że nawet największa biedota pragnie, żeby ten akt, gdy dwoje ludzi łączy się na dolę i niedolę, wypadł jak najokazalej.

Takim trzeba koniecznie pomóc. Przedewszystkiem wytłumaczyć im, że obowiązkiem ich jest jaknajprędzej wobec Boga

i ludzi ulegalizować swe grzeszne pożycie. Następnie zaś trzeba powierzyć ich opiece „Caritasu" czy innej organizacji charytatywnej, a ze swej strony ułatwić im zawarcie związku małżeńskiego.

Zapewne, że znajdą się i tacy, którzy nie z braku środków materjalnych, ale przez złą wolę nie chcą zawrzeć ze sobą związku małżeńskiego. Na to niema już żadnej rady; może tylko ta, że, gdy przyjdą spisywać akt następnego dziecka, robić im pewne trudności; ostro napiętnować ich grzeszne i gorszące życie, dając poznać, że tak żyć nie wolno. Trzeba jednak pamiętać, że dziecko uznane przy sporządzaniu aktu przez swych rodziców, którzy nie są małżeństwem, nie jest jeszcze przez to samo uprawnione. Prawo cywilne wyraźnie bowiem rozróżnia uznanie dziecka od jego uprawnienia.

Uznanie dziecka nieślubnego rodziców wolnych może być dokonane przy spisywaniu aktu jego urodzenia (art. 100 K. P. C.) lub też przez akt urzędowy, sporządzony przez sąd, czy rejenta, jeżeli nie nastąpiło to w akcie urodzenia (art. 298 K.P.C.).

Uprawnienie zaś dziecka rodziców wolnych dokonane być może przez następne zawarcie małżeństwa tychże rodziców (art. 191) lub też przez akt urzędowy (art. 296 K.P.C). Dziecku uznanemu (nieprawemu) nie przysługują jednak prawa dziecka prawego (art. 302 K.P.C.). Dziecię natomiast uprawnione posiada te same prawa, jakieby mu służyły, gdyby było zrodzone w małżeństwie (art. 294 K.P.C.).

Jeżeli więc rodzice dziecka nieprawego z czasem zawierają ze sobą związek małżeński, obowiązkiem ich jest dziecię swe, zrodzone przed zawarciem tegoż związku, aktem ślubu uprawnić. Robi się to w ten sposób: w tekście aktu ślubu zamieszcza się następującą uwagę: „...nowożeńcy oświadczyli, że zrodzoną przez nich przed zawarciem małżeństwa córkę, Irenę, urodzoną dnia 5 grudnia 1934 roku, a zapisaną w księdze urodzonych parafji tutejszej w roku 1935 pod numerem 12, niniejszym aktem ślubu za swoją własną przyznają i stosownie do art 291 Prawa Cywilnego Królestwa Polskiego zapewniają jej stan i prawa dziecka zrodzonego w małżeństwie"...

Na mocy takiego aktu ślubu czyni się na marginesie aktu urodzenia danego dziecka następującę adnotację: „Wymienioną w niniejszym akcie Irena aktem ślubu, zawartym w dniu 20 kwietnia 1935 roku w kościele tutejszym, przez rodziców swych Jana Cegielskiego i Marję Połeć uznana została za ich własną z zabezpieczeniem wszelkich praw dziecka zrodzonego w małżeństwie".

Jeżeli zaś akt urodzenia dziecka, mającego być uprawnionem, został spisany w innej parafji, rodzice przedstawiają pełny wypis aktu swego ślubu tejże parafji z prośbą uczynienia wzmianki o uprawnieniu ich dziecka. Należy jednak zawsze pamiętać, żeby zarówno o uprawnieniu, jak i o uznaniu zawia-

domić Archiwum Akt Stanu Cywilnego, aby podobnaż adnotacja została uczyniona w duplikacie

To wszystko, co dotąd powiedziałem, odnosi się do dzieci, których rodzice są stanu wolnego. Sprawa staje się bardziej skomplikowana, gdy dziecię jest zrodzone w związku cudzołożnym (jeżeli chociaż jedno z rodziców dziecka nie jest stanu wolnego) lub kazirodczym (jeżeli między rodzicami zachodzi pokrewieństwo).

Dawne prawo cywilne nie pozwalało takich dzieci uprawnić. (Zobacz art. 103, 299, 291 i 296 K. P. C.) W roku zaś 1913 wydana została nowela o zastosowaniu do gub. Królestwa Polskiego i Nadbałt. zasad zdania Rady Państwa z dn. 3 czerwca 1902 roku o polepszeniu losu dzieci nieślubnych. (Zob. Praw. i rozp. N 114 art. 998), choć § 101 K. P. C. nie został zniesiony. Wymieniona nowela pozwoliła na uznanie, a także i na uprawnienie dzieci, zrodzonych w cudzołóstwie i kazirodztwie.

Drugi bowiem paragraf cytowanej noweli powiada: „Dzieci nieślubne, zrodzone w cudzołóstwie lub takiem kazirodztwie, które według zasad Prawa Kanonicznego, nie stanowi bezwzględnej przeszkody do zawarcia małżeństwa, mogą być uprawnione przez następne małżeństwo ich rodziców, jak również i przez wyjednanie specjalnego na to Najwyższego pozwolenia". A czwarty zaś paragraf brzmi: „Dozwala się uznanie za swoje nieślubnych dzieci, zrodzonych z cudzołóstwa lub kazirodztwa".

Jak widzimy, drugi paragraf noweli o polepszenie losu dzieci nieślubnych zniósł obostrzenia, zawarte w artykułach 291 i 296 K. P. C., czwarty zaś całkowicie uchylił art. 299 K. P. C, który zabraniał uznania dzieci, zrodzonych z cudzołóstwa lub kazirodztwa.

Jakież tedy mamy zająć stanowisko wobec powyższych danych, gdy przyjdzie nam spisać akt urodzenia tego rodzaju dzieci.

Możnaby poprostu postawić takie pytanie: Czy można nie zapisać dziecka, zrodzonego w cudzołóstwie lub kazirodztwie, na nazwisko jego ojca, jeżeli ten staje do spisania aktu i o to prosi czy też tego domaga się?

Czy można mu odmówić? Tak. Można. Czwarty paragraf noweli o polepszeniu losu dzieci nieprawych pozwala wprawdzie na uznanie dziecka, zrodzonego z osób związanych małżeństwem lub węzłami krwi, lecz nie mówi, że tego dokonać ma Urzędnik Stanu Cywilnego.

Jeżeli chodzi zaś o dzieci, zrodzone poza małżeństwem, ale z osób wolnych, artykuł 100 K. P. C. wyraźnie powiada, iż uznanie takiego dziecka może być dokonane przed Urzędnikiem Stanu Cywilnego przy spisywaniu aktu.

Co więcej. Artykuł 103 K. P. C., który wyraźnie zabrania przyznania dzieci cudzołożnych, lub kazirodczych przy spisy-

waniu aktu, nie został uchylony przez czwarty paragraf ustawy z 1913 roku. A zatem z tego należy wnosić, że przyznanie dzieci, zrodzonych w cudzołóstwie i kazirodztwie, dokonywać się winno nie przed Urzędnikiem Stanu Cywilnego przy sporządzaniu aktu, lecz przez specjalny akt urzędowy, sporządzony przez sąd lub rejenta. Wprawdzie M. W. R. i O. P. w roku 1929 pismem z dnia 30.IV Nr. VI R. K. 958/29 zakomunikowało Kurji Metropolitarnej, iż Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zamierza wydać orzeczenie, tezą którego jest, „że do uznania dzieci, pochodzących ze związków cudzołożnych nie jest konieczna forma aktu rejentalnego, lecz wystarcza, jeżeli ojciec nieślubny jest obecny przy sporządzaniu aktu urodzenia dziecka i wobec Urzędnika Stanu Cywilnego uznaje dziecko za swoje"... (Wiad. Arch. maj. 1929 r., str. 179). W zakończeniu tegoż pisma M. W. R. i O.P. prosi Kurję Metropolitalną o powiadomienie księży dziekanów i proboszczów, aby nie domagali się, od pragnących uznać dzieci cudzołożne, formy aktu rejentalnego.

Do obecnej jednak chwili M. S. W. nie wydało wspomnianego orzeczenia, któreby miało moc prawną. Kurja Metropolitalna również nie poleciła wprowadzać żadnej zmiany przy sporządzaniu aktów dzieci zrodzonych z cudzołóstwa lub kazirodztwa.

Nie ulega wszakże wątpliwości, że jeżeli parafja zapisze dziecko cudzołożne na nazwisko stawającego ojca nieślubnego, nie popełni przy obecnym stanie rzeczy wielkiego przestępstwa wobec prawa cywilnego; z punktu duszpasterskiego jednak nie powinno się tego robić. Takie bowiem postępowanie powiększy nieporozumienia pomiędzy prawemi małżonkami (jedno z nich miało dziecię z trzecią osobą) jak również przyczynić się może do zupełnego rozbicia ich stadła małżeńskiego. Prócz tego przez zapisanie dziecka cudzołożnego na nazwisko ojca nieślubnego, dziecko to nabywa pewnych praw ze szkodą dzieci prawych, a do tego nam osobiście przyczyniać się nie wypada; wreszcie należy mieć i to na uwadze, że możemy mieć potem z tego powodu nawet różne nieprzyjemności.

Reasumując to wszystko, jako wniosek, postawiłbym następującą zasadę: W praktyce należałoby trzymać się ściśle art. 103 K. P. C. i dziecku, zrodzonemu w cudzołóstwie, nie dawać nazwiska ojca, lecz zapisywać je, jako zrodzone z ojca niewiadomego.

Ten sposób postępowania i dlatego może jeszcze uważałbym za wskazany, ponieważ przyznanie dziecka dokonane być może przez wspomniany specjalny akt urzędowy, sporządzony u rejenta. Ustawa, pozwalająca na uznanie dziecka nieprawego, zrodzonego z osób, związanych małżeństwem, ten właśnie sposób przyznania miała na myśli i dlatego też uchyliła art. 103 K. P. C.

Jeżeli więc ojciec nieślubny dziecka cudzołożnego chce je koniecznie uznać za swoje, może zrobić to przez sporządzenie odpowiedniego aktu u rejenta. Skoro taki akt u rejenta został spisany, urzędnik stanu cywilnego wciąga go w całości do ksiąg urodzonych, a następnie na marginesie aktu urodzenia danego dziecka czyni adnotację o jego przyznanie.

Podkreślić tu należy, że akt notarjalny ma być in extenso koniecznie wciągnięty do ksiąg urodzonych, nie można zaś ograniczać się tylko do uczynienia adnotacji na marginesie odpowiedniego aktu urodzenia, jak to czynią niektóre parafje.

W podobny sposób (przez spisanie specjalnego aktu u notarjusza) mogą uznać dziecko za swoje, lub uprawnić je, ci wszyscy. którzy, będąc stanu wolnego, mieli dziecię przed zawarciem małżeństwa, lecz nie przyznali je za swoje przy spisywaniu aktu urodzenia, albo też przez przeoczenie nie uprawnili je aktem ślubu.

Co się tyczy uprawnienia dzieci w cudzołóstwie lub kazirodztwie zrodzonych, w myśl ustawy o polepszeniu doli dzieci nieprawych z 1913 roku, mogą być one uprawnione przez następne małżeństwo rodziców, oraz przez wyjednanie specjalnego najwyższego pozwolenia (u nas od Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej). Uprawnienie dzieci cudzołożnych i kazirodzkich przez następne małżeństwo rodziców tylko wtedy może mieć miejsce, gdy rodzice takiego dziecka staną się stanu wolnego przez śmierć prawego współmałżonka, względnie przez unieważnienie poprzedniego małżeństwa, albo też, gdy została uzyskana dyspensa od pokrewieństwa czy powinowactwa, jeżeli chodzi o dzieci, zrodzone w kizirodztwie. Możliwe jest wreszcie uprawnienie dzieci, zrodzonych z osób związanych małżeństwem lub węzłami krwi przez uzyskanie pozwolenia od Prezydenta Rzeczypospolitej Polski; ten sposób w praktyce jest zapewne bardzo rzadki, spodziewać się bowiem należy, że P. Prezydent tylko w szczególnych wypadkach daje takie zezwolenie.

Ks. W. Śliwiński.

Prawosławie w Tomaszowskiem.

Na terenie powiatu Tomaszowskiego, szczególnie we wschodniej i południowo - wschodniej jego połaci, żyje dosyć pokaźna liczba rusinów prawosławnych. Mieszkają oni w wioskach, albo wspólnie z Polakami, albo osobno — tworząc często ruskie osiedla. W wielu miejscowościach rusini tworzą znacznie wyższy procent ogółu mieszkańców, i te osiedla mają charakter ruski. Owszem, tam gdzie Polacy nawet stanowią

30% „urzędowym" językiem dla wszystkich, jest język ruski (chachłacki). Nawet w szkołach popi na tutejszym terenie udzielają nauki religji w języku ruskim, mimo, iż prawnie powiat Tomaszowski szkoły utrakwistycznej nie posiada. Bastjonem więc polskości i języka polskiego, tak jak ongiś, w czasach niewoli, i dzisiaj jest Kościół Katolicki. Ale, gdy w dawniejszych latach, po zniesieniu unji, gdy przyszła tutaj schizma, ciężką była praca kościoła, to dzisiaj nawet może jest cięższą. Rusini unici, nawet i wtedy, gdy oficjalnie narzucono im nazwę prawosławnych, byli wierzącymi i dobrze ustosunkowanymi do kościoła. Dzisiaj widzimy wręcz coś przeciwnego. Rusini tutejsi, szczególnie młode pokolenie, w zastraszająco szybkiem tempie, traci wiarę, miejsce której zajmuje idea komunizmu. Stosunek tego pokolenia, już w samem założeniu idei komunizmu, jest szatańsko wrogim do Kościoła katolickiego. Kilkoletnia obserwacja tutejszych rusinów prawosławnych i codzienne z nimi obcowanie — dały mi możność bliższego ich poznania i na podstawie tego poznania, mogę coś o nich powiedzieć, zastrzegając, iż dlatego tylko o tem wspomnę, że rusini tutejsi wywierają pewien ujemny wpływ na mniejszość katolicką.

Cały ogół ruski, tutejszego prawosławia, można podzielić na trzy zasadnicze grupy. Pierwszą grupę stanowią stare pokolenia, pamiętające jeszcze unję. Są to ludzie jeszcze wierzący. Uczęszczają do cerkwi — szanują popów i księży katolickich. W wierze prawosławnej pragną umrzeć, zrzucając odpowiedzialność przed Bogiem na swych „ojców duchownych, którzy nauczyli ich żyć według nowej wiary prawosławnej.

W życiu społecznem jest to element cichy, może nawet dobry, ale na wymarciu. Drugą grupę stanowi młodsze pokolenie — przedwojenne, które brało czynny udział w propagandzie prawosławia, — budowało cerkwie, krzyże i kapliczki przydrożne. Tutaj w czasie wojny światowej, tak się ułożyło, że awangarda prawosławia — młodsze pokolenie, razem z ustępującymi moskalami, wyjechało do Rosji i tam przeżyło całą rewolucję bolszewicką. W latach 1921 — 1922 wrócili wszyscy na swoje zagony, ale zarażeni komunizmem, aby tutaj rozpocząć posiew zatrutego ziarna. Dzisiaj jest to typ ludzi nie tylko obojętnych na sprawy religijne, ale wrogo usposobionych nawet do swej cerkwi prawosławnej, której kiedyś byli wielbicielami najgorliwszymi. Życie tych ludzi chyba tem tylko różni się od życia innych stworzeń boskich — że żyjąc mówią, a mówiąc, prawdopodobnie zdają sobie sprawę, co mówią. Z życia swego wyrzucili całkowicie praktyki religijne. Czy to w dzień powszedni, czy w niedzielę, zawsze można widzieć ich przy pracy, ale nie dlatego, że są pracowici i kochają pracę, ale dlatego jedynie, by manifestować swoją niewiarę wobec wierzących — katolików. Wielu, by zaakcentować nieposzano-

wanie dnia świętego, specjalnie przywdziewa na siebie w niedzielę najbardziej zniszczone szaty, w których ukazują się ogółowi. W niektórych ruskich wioskach żyją gromady dzieci niechrzczonych aż do lat siedmiu i dalej. Są wypadki grzebania zmarłych bez wiedzy popa, bez sporządzenia aktu zejścia i t.p. Grupa ta stanowi dzisiaj chyba największy procent prawosławnych na tutejszym terenie, powodując szybki postęp depopulacji cerkwi. Nic dziwnego, że gdy w jednej parafji prawosławnej w Tomaszowskiem powiecie, odbywały się coś w rodzaju naszych misji, jakieś ćwiczenia religijne prawosławne, na które przybyło jedenastu popów — wiernych, w ostatnim trzecim dniu niedzielnym było dosłownie 600 osób, na czterotysięczną parafję. Oczywiście w liczbie tej było dużo tylko ciekawych — a jeszcze więcej takich, którzy na kpiny tutaj przyszli. Podobnych faktów, lekceważenia cerkwi możnaby więcej jeszcze podać.

To pokolenie — już po wojnie wydało trzecią grupę — najgorszą. Młodzież rusińska, zgodnie z rzeczywistością, w wielu miejscowościach nie powinna nosić nazwy prawosławnej — gdyż jest ona całkowicie areligijną. Grupa ta jest żertwą kryminałów i więzień. Podpalania, burzenie krzyżów przydrożnych i cmentarnych, to nie sporadyczne czyny tej grupy. Grobowce cmentarne — to tablice najobrzydliwszych napisów, umieszczanych ręką tej grupy. Cmentarze — to miejsce schadzek, nieobyczajowych piosenek i czynów niemoralnych. Język tej grupy — to stek najbrzydszych przekleństw. Demoralizacji tej, siłą konieczności ulega i polska młodzież, bo przecież razem z rusińską żyje — pracuje, a nawet mieszka pod jednym dachem. Jako charakterystyczny objaw tej demoralizacji, przybysz z rdzennie polskich okolic — na pierwszy rzut oka zauważy, w postaci bardzo nieprzyzwoitych przekleństw rusińskich, któremi posługuje się dziatwa polska, czy to na pastwiskach, czy nawet na podwórkach szkolnych i to wobec starszych. Na tę młodzież rusińską, prócz ciemnych elementów, nikt oddziaływać nie może. Na pozór, zdawałoby się, iż młodzież ta luźno chodzi, i nie jest członkiem żadnej organizacji, ale tak nie jest w rzeczywistości. Jakieś ciemne indywidua organizują tę młodzież w związki tajne, antyreligijne i antypaństwowe. Liczne dochodzenia policyjne i protokuły — a w rezultacie aresztowania najlepiej o tem świadczą. Co będzie kiedyś z tej młodzieży — chyba Bóg tylko wie! Dzisiaj można już twierdzić, że bardzo, bardzo wiele jednostek z tej grupy straconych dla kościoła — chyba tylko cud jakiś może ich sprowadzić na drogę prawdy.

Każdego roku i chyba w każdej parafji katolickiej — tam gdzie znajdują się rusini, kilka i kilkanaście wypadków notują księgi parafjalne nawróceń na katolicyzm młodzieży, z tej grupy. Jednakże nawrócenia te są podyktowane tylko intere-

sem materjalnym (dobry ożenek). Taki konwertyta z prawosławia — już do cerkwi nie pójdzie — „gdyż będą na niego dziwnie patrzeć", a do kościoła też nie, „bo on nic nie rozumie!" W większości zapewne podobnych nawróceń, strona niekatolicka staje się zupełnie obojętną na sprawy religijne i niepraktykującą. Z własnej obserwacji zauważyłem, że do spowiedzi wielkanocnej konwertyci nie przychodzą, a styczność z księdzem katolickim, nawet w czasie wizyt pasterskich (kolenda) czynią niemożliwą przez zwyczajne opuszczanie swego mieszkania, w czasie, gdy wizyta się odbywa.

Są wypadki, że mimo nawrócenia, strona niekatolicka (nawrócona), gdy jest potomstwo — potajemnie chrzci je w cerkwi. W rezultacie — małżeństwo takie, bądź rozchodzi się, bądź też prowadzi ustawiczną wojnę między sobą, co nawet w najprzyzwoitszej formie walki, ujemnie wpływa na potomstwo.

Konkludując, śmiem twierdzić, że ani kapłan, ani Akcja Katolicka zła, które tutaj od lat zakorzenionem jest, nie usunie. Jedynie współpraca społeczeństwa polskiego katolickiego i władz rządowych (administracyjnych) o poglądzie katolickim, rzeczy te może zlikwidować i dla dobra tak kościoła jak i państwa obrócić.

Ks. E. Gajewski.

Warunki ekonomiczno - społeczne a praca duspasterska w diecezji lubelskiej.

Na terenie województwa lubelskiego, należącego zgodnie z administracyjnym podziałem Państwa Polskiego do tak zwanej grupy województw centralnych, w południowej jego części zamykając w swych geograficznych graniczach powiaty: 1) biłgorajski, 2) chełmski, 3) hrubieszowski, 4) janowski, 5) krasnystawski, 6) lubartowski, 7) lubelski, 8) puławski, 9) tomaszowski 10) zamojski — rozciąga się rzymsko-katolicka djecezja lubelska, zaliczona bullą papieża Piusa XI z dn. 28.V 1925 roku. „Vix dum Poloniae unitas", na mocy rozgraniczenia terytorjalnego, do prowincji kościelnej warszawskiej, jako diecezja sufraganja tej prowincji.

Zajmując tak rozległą część województwa, bo gospodarując duchowo aż na terenie dziesięciu powiatów, a więc na obszarach bądź co bądź o różnej glebie, różnej ludności tak pod względem wyznaniowym jak i narodowościowym, jak również pod względem rodzajów zajęć codziennych — przedstawia diecezja lubelska bardzo ciekawy teren dla pracy duszpasterskiej i jest niewątpliwie jedną z tych naszych polskich diecezyj, w których brak skonsolidowanego w jednym kierunku

elementu ludnościowego, nie pozwala na prowadzenie spokojnej pracy duszpasterkiej. Różnice ekonomiczno-gospodarcze i różne częstokroć nastawienie społeczne w 2 ch parafjach sąsiadujących ze sobą tylko o miedzę, już rozbijają jedną i tę samą metodę pracy i skłaniają do wynajdywania nowych środków pastoryzacji, dostosowanych do potrzeb miejscowych, ducha czasu, czy też wreszcie różnych społecznych bolączek.

Niewątpliwą bowiem jest rzeczą, że nadzwyczajne zmiany w ustrojach społecznych narodów, które się dokonały w ostatnich dziesiątkach lat przed wojną, a przedewszystkiem tak zwany ruch socjalny, zupełny przewrot w życiu politycznem i gospodarczem państw, dokonany w czasie wojny i w latach powojennych, są przyczynami zmian, jakie w sferze zagadnień duszpasterskich, bezwględnie poruszone być muszą. Bo kto z nas nie widzi, że oblicze świata, a z niem również oblicze katolickich parafji zmienia się pod wiewem tych nowoczesnych prądów zarówno po miastach jak i po wsiach. Tu i tam, mówiąc bez przesady, spotykamy upadek wiary, powszechne osłabienie religijności, publiczne łamanie i lekceważenie przykazań Bożych i Kościoła, oraz ogólne przytępienie zmysłu moralnego.

Powstaje zatem problem współczesnego duszpasterstwa, wywołany właśnie zmianami tych warunków społecznych i ekonomicznych.

Wiadomem jest bowiem, że przedmiotem duszpasterzowania jest człowiek jako jednostka i jako człowiek wielkiej masy społecznej, a właściwie mówiąc dusza ludzka indywidualna i dusza ludzka społeczna, zbiorowa.

Stąd opierając się na takiej przesłance należy wyciągnąć wniosek, iż w nowoczesnym problemie duszpasterstwa pierwszem i najważniejszem pytaniem jest pytanie następujące: Co to jest dusza współczesna, którą się duszpasterzuje i w jaki sposób powstał i rozwijał się w krajach chrześcijańskich z biegiem czasu typ człowieka współczesnego?

Przypuszczam, że najlepiej na to pytanie odpowie nam historja.

Według wskazań Ewangelij postęp ludzkości zgodny z wolą P. Boga polega na coraz doskonalszem uchrześcijanianiu się i uświęcaniu narodów na ziemi. I oto dzieje kościoła wykazują nam, że idea Chrystusowa już od samego początku swego istnienia doznawała przeszkód w swym rozwoju, musiała przełamywać nieprzyjazne sobie rózne potęgi zewnętrzne, jak również natrafiała na węwnętrzne przesilenia, wywołane buntem jednostek. Mimo tych przeszkód jednak religja chrześcijańska rozrastała się, zgodnie z przepowiednią jej Boskiego Założyciela i Mistrza „że bramy piekielne nie przemogą jej".

W ciągu jednego tysiąclecia kulturalny świat pogański przekształcił się w oświecony świat chrześcijański; ta zaś

przemiana była taka silna i wartościowa, że aż do końca wieków średnich poczuwały się katolickie ludy europejskie do obowiązku niesienia światła wiary Chrystusowej na krańce świata całego, a z wiarą tą rozchodził się jednolity światopogląd i szerzyła się filozofja wieczna (philosophia perennis). W tych czasach społeczność chrześcijańska żyła we wszystkich krajach jedną myślą społeczną i polityczną. Było jedno państwo Boże (una civitas Dei) i jedno święciło się Boże Imię.

Pierwszego wyłomu w tej jednolitej umysłowości społeczeństw dokonał w 14-ym stuleciu we Włoszech, a następnie w innych krajach europejskich i pozakontynentalnych, potężny ruch umysłowy zwany humanizmem. Ruch ten wskrzesił i odrodził najpierw sztukę starożytną grecko-italska, później z popiołów zapomnienia odgrzebał pogańskie piśmiennictwo, ale wraz z niem w przeciwieństwie do nadprzyrodzonego światopoglądu chrześcijańskiego, wprowadził do ducha chrześcijańskiej kultury, dawny pogański i naturalistyczny światopogląd.

I tutaj zaczynają się początki zeświecczenia i spoganienia zbiorowej duszy ludzkiej.

Dalszego spustoszenia na tem polu dokonały następnie dwie rewolucje: 1) niemiecka rewolucja religijna, pospolicie choć błędnie, zwana reformacją religijną XVI-go wieku i 2) francuska rewolucja społeczna. Pierwsza poderwała autorytet Kościoła Katolickiego w rzeczach wiary i moralności oddała swych zwolenników w zależność od książąt i panów świeckich, według znanej zasady „cuius regio, eius religio" (czyj kraj tego wyznanie).

Francuska rewolucja społeczna jest znowu zródłem i początkiem nowoczesnej idei państwowej, wyłączającej Boga z życia narodów, jest więc matką laicyzacji, zeświecczenia życia ludzkiego.

Konsekwencją tych poglądów jest człowiek współczesny, człowiek w wielu wypadkach poganin, wychowanek bezbożnego i bezreligijnego państwa, które idąc po linji wskazań tej filozoficzno-prawnej teorji, usuwa celowo z oświecenia publicznego wpływy Kościoła i rodziny, a że szkoły czyni powolne narzędzie swoich celów i zamiarów.

Omawiając kwestję dzisiejszych warunków duszpasterzowania należy ją stawiać szeroko, choćby nawet z tych względów, iż dzisiaj nie mówiąc już o problemach religijnych, wszystkie problemy życia ludzkiego stają się problemami światowemi. Bo dzisiaj uczucie i myśl ludzka, zamienione w iskrę radjową w jednej sekundzie obiegają świat cały. Nawet ślepi to wyczuwają, że świat z przerażającą szybkością stale pędzi naprzód, że życie społeczne wre i kryje w sobie wszelkie możliwości. W tem wszystkiem jedno jest pewne, że tych niesłychanych wysiłków, wstrząsów i zmagań, jakie ludzkość przeżywa, ostatniem złem i jedynym sensem, jest odwieczna walka

dwóch sprzecznych żywiołów: światła świata (lux mundi) i bram podziemia, ciemności (portae inferi).

W obecnych klęskach, w błyskach burz, w epidemjach i katastrofach, coraz wyraźniej budzi się sumienie świata, który rozumie to doskonale, że swoim buntem, pychą i zbrodnią tę burzę wywołał.

Nie wiem, czy to jest wierny obraz zbiorowej duszy dzisiejszego społeczeństwa, mam jednak wrażenie, że jeśli nie w całości, to przynajmniej częściowo, jest jego udatnem podobieństwem (facsimile).

Że tak jest, a nie inaczej, nie trzeba tego dowodzić. Dzisiejsza zmiana oblicza parafij i inna niż dawniej wydajność pracy duszpasterskiej, wymownie wykazują, że te dzisiejsze, a naszym czasom całkiem nowe prądy społeczno-ekonomiczne, dużo zaważyły na pracy około zbawienia dusz ludzkich.

Chcąc poznać dokładnie wszystkie warunki pracy duszpasterskiej dzisiejszej doby i konsekwentnie idąc dalej, nakreślić nowy program polityki duszpasterskiej, jeśli się tak można wyrazić, należy w tym wypadku pójść utartą drogę tej starej psychologicznej prawdy, zawartej w maksymie: „nihil volitum, nisi praecognitum". Bo wtedy dopiero będziemy mogli i zechcemy zastosować nowe metody w pracy duszpasterskiej, gdy po uprzedniem wysondawaniu społecznych i ekonomicznych bolączek do nich się nagniemy. Wówczas praca nasza pójdzie w szybszem tempie, potoczy się gładko i bez wahania do celu, tak jak przykłanie zdąża do celu przedmiot spuszczony po równi pochyłej. Warunkiem zatem niezbędnym i nieodzownym jest poznać to, co się dzieje w naszem społeczzństwie, poznać te wszystkie poglądy i prądy, które wartkim nurtem przepływają przez koryto życia tego społeczeństwa.

Wielki poeta i pisarz hinduski Rabindranath Tagore w jednym ze swoich utworów zamieszcza bardzo ciekawą charakterystykę rządów angielskich w Indjach. System ten nazywa on „systemem bez serca", podobnym do „pracy hydraulicznej, której nacisk jest nieosobowy i wskutek tego bezwzględny". „Panowanie Anglji w Indjach, to jakaś czysto abstrakcyjna potęga, w której orbitę działania dostała się cała osobowość ludzkości, mieszkającej gdzieś na horyzoncie. Poddani zdają sobie sprawę, że są dookoła otaczani szpiegami, czują się skrępowani żelaznemi kajdanami organizacji, najcięższemi i najstraszliwszemi, jakie kiedykolwiek wykuto w dziejach ludzkości. Niewyczerpana czujność tej organizacji, to czujność maszyny, która nie posiada w sobie żadnego żywego czerwu, i dlatego niczego nie przeoczy, ale też i niczego nie odróżni. Najmniejszy nacisk na guzik wystarczy, aby cały ten potwór organizacyjny przeistoczył się w jedno olbrzymie oko, którego złe spojrzenie odnajdzie najmniejszego z poddanych nawet wśród olbrzymiego tłumu. Najmniejsze podkręcenie śruby na-

wet o jeden tryb staje się klamką, która dusi w swoich objęciach każdego mężczyznę, każdą kobietę, każde dziecko, każdego członka z pośród wielkomiljonowej masy ludzkości. Ów system rządów bez serca, możnaby nazwać tragedją bezosobowości wszystkich systemów centralistycznych i terytorjalnych. Najjaskrawiej przedstawia się on w dzisiejszym systemie produkcji ekonomicznej. Panujący tu wszechwładnie system bezosobowości redukuje człowieka „hominem sapientem" (człowieka mądrego) do wartości towaru — homo „vis motrix", albo „homo oeconomicus" (człowiek siła martwa, lub człowiek gospodarczy)".

Analizując ten okres namalowany nam przez Rabindranath Tagore, możemy powiedzieć, że system ten również występuje jaskrawo w dzisiejszem wielkiem mieście, jakkolwiek tutaj może nietyle w formie „bezdusznej osobowości", ile raczej w formie systemu zmechanizowanych stosunków społecznych.

I stąd rodzi się kwestja duszpasterska, jakich używać metod duszpasterskich mając przed sobą zbitą masę społeczną, zamknięta od zewnątrz pewnemi granicami, ale wewnątrz pokawałkowaną do niepoznania. W ślad za tą kwestją znowuż jak cień za światłem idzie paląca i nagła potrzeba wyszukania tego, co boli, aby dolegliwości prędzej i skuteczniej wyleczyć.

Pozostawiając jednakże na uboczu te ogólne i liczne uwagi raczej filozoficznej i poniekąd socjologicznej natury w odniesieniu do zagadnień duszpasterskich, należy z kolei rzeczy nadać im konkretne, a tem samem wyraźne i jasne kontury, czyli innemi słowy wskazać niejako namacalnie palcem te wszystkie rzeczy i zjawiska życia, które poza porządkiem myśli, tak samo i w ordynku zjawisk materjalnych, cielesnych, namacalnych, objektywne sądy ludzkie uznają za właściwe przyczyny zmian dawnego, starego porządku.

Z natury już ludzkiej wypływa, że człowiek jako „animal sociale" (zwierzę towarzyskie) jest przeznaczony do życia raczej w grupie społecznej niż w pojedynkę, a co zatem idzie musi się poddać, a później stosować do tych przepisów, jakie w danej grupie społecznej obowiązują. Jego wola indywidualna jest nieraz cząstką woli zbiorowej i w niej w znacznej mierze partycypuje, nigdy jednak, poza nieliczną grupą wyiątków, nie jest wyłącznie dominującą.

Żyjąc w środowisku ludzkiem trzeba się akkomodować do norm przez to środowisko za obowiązujące uznanych, bo inaczej powstaną kolizje czynów z odnośnemi przepisami.

Prawda, że cenobityzm i życie pustelnicze są tak samo formą i rodzajem ludzkiego bytowania, ale są zarazem wyjątkami, które regułę zbiorowości życia tak wymownie potwierdzają.

Marzeniem i ideałem montera elektrostatyka, dowodem dużego zasobu jego wiedzy praktycznej i zręczności fachowej jest wyprodukowanie idealnego izolatora, zabezpieczonego przed wszelkiemi wpływami zewnętrznemi i nieczułego na nie. W świecie ludzkim podobnych izolatorów być nie może, i nawet utopja o izolowanem życiu człowieczem jakkolwiek zrodzona przez genjalny umysł angielskiego kanclerza Tomasza Morusa, już dawno „utopiła" się w niepamięci ludzkiej, w najlepszym zaś wypadku pozostała jako jedna z pięknych bajek, które poczciwa stara piastunka ulubionym wychowańcom do snu opowiada.

Bo na życie ludzkie, choćby nawet po idealnych prowadzone torach, jak na czuły barometr wywierają wpływ te różne czynniki od człowieka zupełnie niezależnie, które w potocznej mowie, dlatego że poza wnętrzem człowieka się znajdują, noszą miano czynników zewnętrznych. Klimat, gleba, świat roślinny i zwierzęcy, środowisko ludzkie, wychowanie, cechy plemienne, charakter, indywidualne usposobienie i poczucie przynależności narodowej i religijnej — oto zasadniczo te wpływy zewnętrzne, które ludzkie urabiają na pewną modłę i każą mu kształtować się według własnych wymagań.

To prawo wzajemnej zależności całego życia ludzkiego od zjawisk zewnętrznych uwidacznia się także w zależności różnych form życia jednych od drugich, a więc naprzykład w zależności życia religijnego od życia gospodarczego, życia społecznego od politycznego i t. p. Stwierdzenie zależności życia religijnego od życia gospodarczego daje nam możność postawienia twierdzenia, iż całokształt stosunków ekonomiczno-społecznych, w odniesieniu do tej formy życia, która się nazywa życiem religijnem, jest właśnie niczem innem jak tylko czynnikami zewnętrznemi, które na ukształtowanie się tego życia w odpowiedni sposób wpływają.

W celu łatwiejszego zorjentowania się w gradacji wpływu tych warunków zewnętrznych na życie religijne, należy ich całokształt podzielić na pewne ścisłe określone i zamknięte grupy, które w sposób bądź zasadniczy, bądź tylko uboczny, przypadkowy, swoim ciężarem mogą zaważyć na jego kształtowaniu się.

Warunki zewnętrzne ekonomiczno - społeczne w pracy duszpasterskiej.

Do warunków zewnętrznych, w zależności od których kształtuje się życie religijno-moralne pewnej grupy ludzkiej w danej epoce czasu i na pewnem terytorjum, są przedewszystkiem następujące formy życia publicznego: a) gospodarcze, b) socjalne, c) polityczne i d) prawno-ustrojowe.

Dwie pierwsze formy: gospodarcza i socjalna noszą charakter warunków zasadniczych, a więc takich, które w każdem miejscu, w każdym czasie i w każdem środowisku ludzkiem, zawsze wywołują pewne zmiany. Dwie następne: polityczna i prawno-ustrojowa są znaczenia drugorzędnego.

Do warunków ekonomicznych, gospodarczych należy zaliczyć: a) charakter ludności pod względem narodowościowym, wyznaniowym, na podstawie podziału zajęć i pracy zawodowej; b) stopień zamożności danej grupy ludzkiej (a więc nędza względnie dobrobyt), c) gęstość zaludnienia i charakter miejsc zamieszkania tak pod względem lokalnym, jak społecznym i prawnym i wreszcie d) etniczne oblicze tego środowiska, nad którem rozciąga się piecza duszpasterza. Ten ostatni warunek należy już raczej do warunków społecznych, wymieniam go zaś tutaj jedynie dlatego, że niejako wyrasta on jako odnoga z pnia warunków ekonomicznych, albowiem jest rzeczą niezbitą, iż przed pojawieniem się takich czy innych ustrojów społecznych i prawnych, człowiek myślał najpierw o tem jak zaspokoić naturalne uczucie głodu i pragnienia przez stworzenie i doskonalenie form życia społecznego, a dopiero później zastanawiał się nad tem, by się łączyć w grupy i stosować się do pewnych przepisów prawnych.

Wszystkie wyżej wymienione warunki są warunkami zasadniczemi. Pozatem istnieją inne jeszcze warunki przypadkowe i drugorzędne jak np. emigracja, która niezależnie od tego, czy jest sezonową czy stałą o tyle tylko wpływa na życie religijne i wymaga nowej formy duszpasterzowania, o ile do stałych i unormowanych już stosunków, wprowadza wyraźny ferment i ze zjawiska perjodycznego i uporządkowanego, stwarzą jakąś nagminną i niebezpieczną bo epidemiczną chorobę. Taka emigracja, a raczej takie jej skutki są owem zjawiskiem społecznem, które wymaga najpierw głębszego zastanowienia się, a później szukania skutecznych remedjów.

Charakter ludności na podstawie podziału zajęć i pracy zawodowej tej ludności, która jest niezbędnym elementem każdej parafji i przedmiotem duszpasterzowania, jest zagadnieniem, na które duszpasterz przez palce patrzeć nie może.

Ks. prof. Szymański w swej książce p. t. „Zagadnienia społeczne" — omawiając kwestję nędzy mieszkaniowej, jako ilustrację tych stosunków przytacza opis wyjęty z cytowanej broszury społecznej, a zatytułowany „Tajemnica domu o 200 mieszkaniach". Rzecz dzieje się w Warszawie. Do domu o 200 mieszkaniach, z których niejedne są prawdziwemi norami, przychodzi przygodny obserwator, sprowadzony tam jakimś interesem, a nie mogąc znaleść adresata, z którym interes miał załatwić, puka ode drzwi do drzwi prosząc o informację, mając w ten sposób możność sprawdzenia tego, jak żyją ci ludzie stłoczeni w tych ciasnych pokoikach. Oczom obserwatora przed-

stawiają się następujące rzeczy. W jednym pokoju na kupie słomy leży zwiędły starzec, czekając już tylko chwili śmierci, przy balji w obłokach pary stoi przygarbiona kobieta, po kątach dokazują dzieciaki, a pod oknem w miejscu najwięcej z całego pokoju oświetlonem, osiemnastoletnia dziewczyna z rozmachem szyje na maszynie. Kobieta zapytana o poszukiwanego daje mgliste, niewyraźne odpowiedzi, szwaczka w stronę przybyłego puszcza dla wprawy perskie oko, a jedno z dzieci, kilkunastoletni chłopiec wtrącając się do rozmowy, wygłasza o zainteresowanym filozoficzną uwagę „frajer cholera był i tak prędko się wyniósł". W innem mieszkaniu cokolwiek inny widok. Na środku pokoju stoi trumienka, kryjąca w sobie zwłoki kilkumiesięcznego dziecka. Matka zmarłego dziecka urządza lamenty, a ojciec rozczulony nadmiernem użyciem alkoholu wygrywa na niewielkiej harmonijce różne ucieszne kuranty i obertasy. Płacz matki i wesoły humor jej męża, a ojca zmarłego dziecka, mieszają się ze sobą prawie że jednocześnie i stwarzają jakąś niesamowitą audycję.

Opis ten jest prawdziwym, ale jednocześnie doskonale ilustrującym, jak na tle warunków mieszkaniowych wytwarza się atmosfera życia psychicznego, która obok innych czynników staje się podstawą życia religijno-moralnego.

Mając takie stosunki w parafji, widząc nieraz obraz zupełnego spoganienia, musi duszpasterz dołożyć wiele ofiary i poświęcenia, użyć nowych środków, aby złemu przynajmniej w części zaradzić.

Charakter ludności pod względem wyznaniowym i narodowościowym.

Warunki w jakich przodkowie obecnych mieszkańców diecezji lubelskiej odbywali pochód z południa ku północy, odbiły się wyraźnem piętnem na charakterze narodowościowym dwu zaludniających ją obecnie szczepów. Szczep zachodni lacki, przedostający się na północne stoki Karpat przez góry i lasy, zmuszony torować sobie przez nie drogę siekierą i z pomocą tej siekiery jedynie zdobywać sobie wśród dzikich puszcz egzystencję, wyrobił w sobie pewien hart ducha i pewną samodzielność, obok prozaicznej praktyczności. Szczep wschodni rusiński wolny od tych wysiłków, jakim podlegał szczep lacki, szczęśliwszy w wędrówce, bo wszedłszy na szlak najżyźniejszych ziem Europy, znalazł wszystko jakby oczekujące na nie, rozleniwił się duchowo, ale za to rozwinął w swej duszy i w swych obyczajach marzycielstwo i poezję.

Zetknięcie się tych dwóch szczepów między Wisłą i Bugiem nie pozostało bez śladów Przeciwieństwa charakteru obydwu szczepów sprawiły, że gdy tęsknemu, poetycznemu Rusinowi imponowały żywe samodzielne Laszki — to znowuż

Lach tracił głowę wobec tęsknej, rozmarzonej, poetycznej Rusinki. Pomieszały się więc niebawem całe rody, opola i osiedla, a przedewszystkiem rodziny szlacheckie, a gdy po ojcach pozostały nazwiska, matki wnosiły nierzadko w stadła małżeńskie język, wiarę i obyczaj. Panująca na tych terenach w ciągu wielu wieków swoboda sumienia i zupełne równouprawnienie Kościołów i obrządków znacznie ułatwiały te związki małżeńskie. Przez szereg pokoleń w krew prozaicznego Lacha wsączały się marzycielstwo i poetyczność ruska, ale zarazem i pewne lenistwo duchowe i nawzajem krew lacka wlewała w duszę ruską samodzielność i odporność. Slady tego wzajemnego wpływu niejednokrotnie zaznaczyły się w dziejach i po dziś dzień w wielu rodzinach dostrzegać się dają.

Nic więc też dziwnego, że dla badacza duszy ludzkiej zarówno indywidualnej jak i zbiorowej zjawiska tego rodzaju przedstawiają bogate i wdzięczne do obserwacji pole. Temu naprz. wpływowi zawdzięczamy wzbogacenie się i wcześniejsze niż gdzieindziej wyrobienie się naszego polskiego języka, gdyż właśnie na pograniczu tych dwóch szczepów zaczął on się urabiać i przekształcać z języka potocznego w język literacki.

Stąd wśród rodzin mieszanych, lub uległych wpływowi poetycznej Rusi, nasza poezja miała najliczniejszych i najwybitniejszych przedstawicieli.

Jeżeli wpływy krwi ruskiej wniosły w nasz organizm społeczny pierwiastek marzycielstwa i poezji, a wrodzona miękkość charakteru i powściągliwość stała się dla nas źródłem delikatności i wytworności towarzyskiej, to znowuż z drugiej strony krew niemiecka dała narodom mieszanym niezwykłą u nas pracowitość i wytrwałość, wyróżniające je wybitnie od ogółu obywateli Rzeczypospolitej. Co do żydów stanowią oni wśród nas społeczeństwo zupełnie odrębne, zamknięte w swoich gettach, a z ludnością rdzenną naszej diecezji stykają się tylko w dziedzinie ekonomicznej: w handlu, pośrednictwie i propinacjach. Wzajemne oddziaływania krwi są tutaj bardzo nieznaczne, choć zdarzają się dzisiaj wypadki związków małżeńskich między przedstawicielami rasy aryjskiej i semickiej. Są to jednak wypadki raczej o charakterze sensacyjnym.

W granicach więc diecezji lubelskiej bardziej niż gdzie indziej widoczne są różnice krwi obcej. Rezultaty dodatnie i ujemne tych kombinacyj, odzywające się w dalszych pokoleniach, często nawet bardzo odległych dowodzą, jak ważnym czynnikiem jest krew obca, która w organizm społeczny nieraz już schorzały wlewa różne nowe, odżywcze i urozmaicające życie społeczne czynniki.

Ludność diecezji lubelskiej, podobnie jak ludność całej Polski, nie jest jednolita. Podstawę główną ludności diecezji stanowią Słowianie-Polacy i Czerwonorusini, zamieszkujący ziemię lubelską od czasów przedhistorycznych Polski i Rusi.

Wędrując ze Wschodu i z nad Dunaja na północ, jedni przez Morawy i Śląsk szli ku źródłom Wisły, a postępując za jej biegiem osiedli w okolicach bliskich tej rzece, drudzy idąc w górę Dniestru dotarli do źródeł Bugu i nad tą rzeką osiedli.

Granicy etnograficznej i geograficznej tych pierwotnych osiedli, należy szukać wśród bagien i moczarów, otaczających od zachodu wyżynę chełmską, a nazwy osad granicznych Horyszów Polski i Horyszów Ruski, Depułtycze Polskie i Depułtycze Ruskie wyraźniej już tę granicę wskazują. Z biegem czasu osady ruskie przesunęły się do Wieprza, osady zaś polskie po Buga i szczepy rozdzielone Karpatami w czasie wielowiekowej wędrówki, znowuż się złączyły i zlały w jeden organizm społeczny. Jako pamiątka tego kilkuwiekowego rozdziału pozostały po dziś dzień różnica języka i różnica obrządku. Potomkowie tych pierwotnych osadników stanowią dzisiaj 83 procent całej ludności diecezji. Najliczniejszą poza nimi grupą etnograficzną stanowią żydzi. Jest ich 14,45 procent ogółu mieszkańców diecezji. Potem idą Niemcy, których liczbę przyjąć można na 1 — 2 procent ludności i Rosjanie już obecnie nie dający się obliczyć procentowo.

Polacy więc i Czerwonorusini tworzą nietylko rdzenną, ale i główną część ludności diecezji.

Zanim przejdę do szczegółowej statystyki ludnościowej, pozwolę sobie na podanie krótkiego historycznego rysu, odnoszącego się do powstania i początków diecezji lubelskiej.

Diecezja lubelska została utworzona w r. 1805, względnie najwcześniej w 1790 roku z dawnej diecezji rzymsko-katolickiej chełmskiej, której biskupi kolejno rezydowali w Chełmie, Hrubieszowie i Krasnymstawie. Diecezja ta powstawała ponadto z sześciu dekanatów dawnej diecezji krakowskiej, stanowiących dawny archidjakonat lubelski, a obejmujących następujące powiaty dzisiejszego województwa lubelskiego: 1) janowski. 2) lubartowski, 3) lubelski i 4) puławski, oraz ze skrawków sąsiednich diecezji: łuckiej i przemyskiej Od r. 1865 — 1918 miała diecezja lubelska przyłączoną do siebie diecezję podlaską, tak, że biskup ordynarjusz diecezji lubelskiej był jednocześnie administratorem apostolskim diecezji podlaskiej. Obecnie diecezja lubelska jest diecezją samoistną, wchodzi w skład prowincji kościelnej warszawskiej, liczy wiernych katolików miljon i blisko 70 tysięcy i jest administracyjnie podzielona na 18 dekanatów z 226 parafjami.

Wyznania religijne na terenie diecezji lubelskiej według kolejności idą w następującym porządku:

1) rzymsko-katolicy,
2) prawosławni,
3) protestanci,
4) babtyści,
5) inne sekty na protestantyzmie oparte.

Protestanci poza miastem Lublinem są przeważnie zgrupowani w powiecie chełmskim. Najliczniejszą, najsilniejszą i najżywotniejszą kolonję wyznaniową mają protestanci w samym Lublinie. Znacznie mniejszą, a zatem słabszą grupą w powiecie lubartowskim. Ewangelicy mają dwie parafje: jedną w Lublinie (siedziba superintendenta), a drugą w Kamieniu w powiecie chełmskim, oraz trzy domy modlitwy. Babtyści posiadają jedną parafję w powiecie chełmskim i cztery domy modlitwy: dwa w powiecie lubelskim, jeden w powiecie lubartowskim, i jeden w powiecie chełmskim.

Żydzi rozsiani są po wszystkich miastach i miasteczkach. Tworzą zatem etniczne diaspory we wszystkich powiatach diecezji lubelskiej, a w niektórych miejscowościach jak: Izbica, Tarnogród i Tyszowce stanowią 3/4 ludności osiadłej.

Żydzi oprócz 60 synagog posiadają 85 domów modlitwy, mieszczących się w 47 okręgach bóżnicznych. W powiatach wschodnich, gdzie jest więcej prawosławnych, a więc w powiatach, następujących: chełmskim, hrubieszowskim i tomaszowskim, parafje terytorjalnie są rozleglejsze niż w powiatach zachodnich, czystych i wolnych od prawosławia, chociaż już dzisiaj w wielu miejscach, w których dawniej były parafje prawosławne, zostały erygowane parafje katolickie.

Jako specjalną notę, obrazującą stosunki wyznaniowe na terenie diecezji lubelskiej z czasów ubiegłych, chociaż z obecnemi stosunkami nie mającą nic wspólnego, należy wymienić ślady bytności Rosjanów na terenie diecezji lubelskiej, pozostałe we wspomnieniach o szkole i drukarni Socynjanów w Bełżycach i 2-ch kaplicach w Gardziennicach i Wojciechowie w powiecie lubelskim, oraz w postaci obszernej wieży arjańskiej, stojącej do dzisiejszego dnia na gruntach kościelnej wsi Wojciechów.

Nieścisłość spisu ludności na podstawie danych statystycznych nie pozwala na dokładne odtworzenie liczby tej ludności. Stąd też, liczby tego rodzaju mogą być podane jedynie tylko w przybliżeniu. W związku z powszechnym spisem ludności prof. Krzywicki w swej pracy statystycznej „Spis ludności i zwierząt domowych z dn. 30.IX. 1921 r." podaje bardzo ciekawy a jednocześnie humorystyczny fakt, doskonale ilustrujący nieufność chłopów do komisarzy spisowych w szczególności, a do akcji spisowej wogóle.

Pisze on między innemi tak. „Na terenie województwa lubelskiego w powiecie biłgorajskim, prócz miasta Biłgoraja i 5-ciu gmin: Tarnogród, Wola Różańska, Kocudza, Potok i Puszcza Solska — ludność uchylała się od zeznań statystycznych, żądając najpierw zapisania serwitutów. W wielu wioskach poszczególne osoby, a nawet całe rodziny zamykały mieszkania i ukrywały się podczas spisu. W paru wioskach gminy Huta

Krzeszowska, ludność zbierała się tłumnie i nie dopuszczała komisarzy spisowych do dokonania spisu. Spis trzeba było uskutecznić przy pomocy policji.

Ludność była przekonana, że spisu rząd polski dokonywa celem poboru młodzieży do służby wojskowej, nałożenia wysokich opłat podatkowych, lub przeprowadzenia rekwizycji. Zeznania były fałszywe, niekiedy nie można ich było sprawdzić przy pomocy dokumentów gminnych, gdyż podczas wojny tabele likwidacyjne zostały zniszczone, a sołtysi nie umieli nawet wskazać obszarów gruntów gromadzkich. W powiecie zamojskim, pomiędzy ludnością zwłaszcza wiejską, był zakorzeniony przesąd, że dokonywa się spisu w celach fiskalnych, skarbowych, lub poboru do wojska.

Pomimo uświadamiania ludności o potrzebie spisu, już to za pomocą broszur odpowiednich, już to ustnych pouczeń i wyjaśnień na zebraniach wioskowych i zgromadzeniach gminnych, ogół ludności zachował się względem komisarzy spisowych nieufnie, wyczekująco, a w nielicznych wypadkach dochodziło nawet do odmawiania zeznań".

W związku z przeprowadzeniem spisu jak wyżej mówiłem pozostają bardzo humorystyczne szczegóły.

Na pytanie ile macie lat, odpowiadano „sam nie pamiętam", a wiek dzieci matki określały w ten sposób, gdy chodziło o datę urodzenia. „Aha to było rychtyk wtedy, akuratnie w poniedziałek", „to było jakoś wtedy, jak to wianuszki wili, albo jak raz na drugi dzień jakeśmy zabili wieprzka". Wogóle przypominano sobie jakieś zdarzenia i wypadki, porównywano lata ludzkie z wiekiem krowy i konia, w najlepszym wypadku z wiekiem jakiegoś sąsiedniego chłopca lub dziewczyny. Przy spisie ludności narodowość utożsamiano niekiedy z wyznaniem, zwłaszcza we wschodniej części diecezji w powiatach: hrubieszowskim i tomaszowskim.

Dla dokładniejszego zorjentowania się w charakterystyce ludności pod względem wyznaniowym na terenie diecezji lubelskiej — przedstawiam statystykę wyznaniową dwóch krańcowych dekanatów naszej diecezji, a mianowicie: dekanatu hrubieszowskiego, wysuniętego najbardziej na południowy wschód, a zatem dekanatu par excelence o ludności mieszanej pod względem wyznaniowym, oraz dekanatu puławskiego, położonego na północno-zachodnim krańcu województwa lubelskiego, posiadającego pod względem wyznaniowym ludność możliwie jednolitą i czystą.

Dekanat Hrubieszowski

Parafja Buśno

Katolików — 1268
Prawosławnych — 3569

Ludność wyłącznie rolniczo-wiejska.

Parafja Dubienka

Katolików — 4363
Prawosławnych — 3049
Żydów — 3654
Ewangelików — 585

Ludność rolnicza wiejska i małomiasteczkowa, oraz drobna rzemieślnicza.

Parafja Gdeszyn

Katolików — 1340
Prawosławnych — 2500
Żydów — 45

Ludność rolnicza wiejska.

Parafja Grabowiec

Katolików — 5824
Prawosławnych — brak danych
Żydów — „ „

Ludność robotnicza i rolnicza.

Parafja Horodło

Katolików — 4592
Prawosławnych — 4334
Żydów — 1097

Ludność rolnicza i rzemieślnicza drobna.

Parafja Hrubieszów

Katolików — 4625
Prawosławnych — 3809
Żydów — 6850

Ludność miejska i wiejska rolnicza.

Parafja Kryłów

Katolików — 3400
Prawosławnych — 4900
Żydów — 857

Ludność rolnicza i małomiasteczkowa.

Parafja Mircze

Katolików — 1623
Prawosławnych — 2925
Żydów — 45

Ludność wyłącznie rolnicza.

Parafja Moniatycze

Katolików — 2901
Prawosławnych — brak danych
Żydów — „ „

Ludność rolnicza wiejska.

Parafja Oszczów

Katolików — 3509
Prawosławnych — 5016

Zydów — 365
Ludność rolnicza wiejska.

Parafja Sahryń
Katolików — 1504
Prawosławnych — 1200
Zydów — 20
Babtystów — 50
Ludność rolnicza wiejska.

Parafja Szpikołosy
Katolików — 856
Prawosławnych — brak danych
Zydów — „ „
Ludność wyłącznie rolnicza.

Parafja Trzeszczany
Katolików — 3310
Prawosławnych — 2491
Ludność rolnicza wiejska.

Parafja Tuczępy
Katolików — 1242
Prawosławnych — brak danych
Zydów — „ „
Ludność rolnicza wiejska.

Parafja Uchanie
Katolików — 4301
Odnośnie do innych wyznań brak danych.

Parafja Werbkowice
Katolików — 1750
Prawosławnych — 4500
Zydów — 55
Ludność robotnicza i wiejska rolnicza.

Parafja Zawałów
Katolików — 1901
Prawosławnych — 3000
Ludność rolnicza wiejska.

Dekanat Puławski.

Parafja Baranów
Katolików — 5158
Zydów — 1950
Ludność drobno-rolna i małomiasteczkowa.

Parafja Gołąb
Katolików — 6032
Zydów — 15
Kalwin — 1
Ludność wiejska małorolna.

Parafja Kazimierz Dolny

Katolików — 7241
Zydów — 2500
Prawosławnych — 2

Ludność rolna i małomiasteczkowa (przeważnie hotelarze).

Parafja Końskowola

Katolików — 8817
Zydów — 1750
Ewangelików — 18

Ludność wyrobnicza, rzemieślnicza i drobno-rolna.

Parafja Puławy

Katolików — 4301
Protestantów — 20
Prawosławnych — 30

Ludność miejska i okoliczna rolnicza.

Parafja Włostowice

Katolików — 2950
Zydów — 11

Ludność wyłącznie rolnicza i robotnicza.

Parafja Żyrzyn

Katolików — 6085
Zydów — 40

Ludność rolnicza i robotnicza.

Dane powyższe są zaczerpnięte z wykazów statystycznych jakie w 1930 roku składali Księża Dziekani do Kurji Diecezjalnej Lubelskiej. Rzecz prosta, że podane powyżej liczby nie są liczbami najświeższych obliczeń. Wiele pozycyj statystycznych może już dzisiaj zupełnie inaczej wyglądać, może jednak w danym wypadku nie chodzi o to, by podać jak najwierniejszą i najdokładniejszą cyfrę wyznaniową, ile raczej o to, by na podstawie przytoczonych jak już zaznaczyłem niedzisiejszych danych statystycznych, wykazać stosunek wyznań, zamkniętych granicami jednej parafji. Takie bowiem zestawienie ludności pod względem wyznaniowym daje dokładny obraz ludnościowego stanu parafji, a co zatem idzie dopomaga i ułatwia duszpasterzowi wybór środków duszpasterskich.

Wykreślony graficznie procentowy stosunek liczebnego zestawienia ludności katolickiej i prawosławnej, wykazuje istnienie na terenie diecezji lubelskiej 20 gmin, w których odsetek ludności prawosławnej przewyższa o 50 procent liczbę wszystkiej ludności. Są to gminy: 1) Białopole, 2) Horodło, 3) Hrubieszów, 4) Kryłów, 5) Miączyn, 6) Mieniawy, 7) Miętkie, 8) Mircze, 9) Mołodziatyn, 10) Moniatycze, 11) Werbkowice, 12) Dołhobyczów — w powiecie hrubieszowskim, 13) Poturzyn, 14) Telatyn — w powiecie tomaszowskim, 15) Babice, 16) Biszcza,

17) Księżpol — w powiecie biłgorajskim, 18) Olchowiec, 19) Turka, 20) Żmudz — w powiecie chełmskim.

Rzecz jest pewna, że w parafjach które leżą na terenach tych gmin są nawrócenia, dzięki czemu procentowość prawosławia powoli się tam zmniejsza, ale naogół rzecz biorąc, duszpasterzowanie w tych warunkach ludnościowych, jest raczej pracą misjonarza, niż normalną pracą proboszcza katolickiego. Ciekawem także zagadnieniem, a niezmiernie ważnem w pracy duszpasterskiej jest zagadnienie przynależności narodowościowej materjalnego elementu parafji, a więc ludności, będącej przedmiotem duszpasterzowania. Zdawałoby się, że kwestja takiej czy innej przynależności narodowościowej jest kwestją obojętną dla pracy duszpasterskiej, a nawet, że się znajduje poza nawiasem tej pracy. Tak jednak nie jest. Tak bowiem jak koloryt wyznaniowy, tak również zróżniczkowanie narodowościowe wpływa w pewnym stopniu na metodę i skutki duszpasterzowania.

(Dok. nast.). *X. M Peryt.*

Kronika.

Czynności Biskupie. J. E Ks. Biskup Ordynarjusz dnia:

27.X. odprawił uroczystą Sumę w Katedrze.

9.XI. przemawiał i poświęcił gmach Banku Rolnego.

10 XI. przemawiał i poświęcił gmach państwowego gimnazjum im. Staszica.

11.XI. brał udział w święcie Niepodległości, przemawiał i poświęcił „Dom Pracy Kulturalnej".

14.XI. przewodniczył Koferencji XX. Dziekanów.

17.XI. w Katedrze dla młodzieży szkół średnich odprawił Mszę św. i był na akademji w Seminarjum Duchownem.

Czynności J. E Ks. Biskupa Sufragana:

1.XI. odprawił sumę w Katedrze.

2.XI. odprawił nabożeństwo żałobne w Katedrze.

2.XI. wyjechał na miesięczną kurację do Warszawy.

Rocznica Konsekracji. Dnia 17-go listopada, jako w 17 rocznicę Konsekracji Naszego Pasterza, zostało odprawione w Katedrze urodzyste nabożeństwo. Odprawił nabożeństwo w obecności Dostojnego Solenizanta, przedstawicieli społeczeństwa katolickiego i organizacyj religijno-społecznych, ks. prał. Fl. Krasuski. Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. St. Mysakowski.

Święto Chrystusa Króla. W dniu święta Chrystusa Króla sumę w Katedrze w obecności przedstawicieli władz państwowych, wojskowych i organizacyj religijno-społecznych, odprawił J. E. Ks. Biskup Ordynarjusz. Podniosłe kazanie o małżeństwie chrześcijańskiem wygłosił ks. prof. Prokulski T. J.

Po południu w Uniwersytecie odbyła się akademja zagajona przez ks. dyr. Z. Surdackiego. Referat n. t. „Chrystus uświęca rodzinę" wygłosił p. mec. Christjans. Część artystyczną wykonały połączone chóry lubelskie.

Święto Niepodległości. Tegorocznemu Świętu Niepodległości towarzyszyła piękna pogoda. Uroczystą Mszę św. w Katedrze w obecności J. E. Ks. Biskupa Marjana Fulmana, oraz przedstawicieli władz państwowych, wojskowych, sądowych, szkolnych i samorządowych, odprawił ks. prałat Fl. Krasuski. Dla licznych rzesz wiernych i wojska odprawiono Mszę św. na placu katedralnym.

Z Seminarjum Duchownego. Dnia 9 listopada odwiedził nasze Seminarjum prefekt Apostolski misji polskiej w Chinach ks. Krauze, C. M. Dostojny gość wygłosił odczyt na temat pracy misyjnej w Chinach.

W dniu 16 listopada alumni pierwszego kursu włożyli suknie duchowne. Jest ich 24.

Dnia 17-go listopada Seminarjum obchodziło doroczny odpust św. Stanisława Kostki, na którym Sumę odprawił ks. prof. M. Niechaj, a ks. prof. Wł. Goral wygłosił kazanie. Na nieszporach mówili kazania — diak. Kopciński i diak. Pomarański.

Po południu odbyła się akademja z okazji urocz. św. Stanisława Kostki i rocznicy Konsekracji J. E. Ks. Biskupa Ordynarjusza. Zagaił akademję prezes Bratniej Pomocy St. Zawadzki. Referat p. t. „Święci Tomasz Morus i Jan Fischer na tle swej epoki" wygłosił al. Wł. Kieszek.

Prefekt Apostolski Polskiej Misji w Chinach. W dniu 9 listopada przybył do Lublina ks. Ignacy Krauze, C. M. prefekt Apostolski Polskiej Misji w Szuntelifu. Czcigodny Misjonarz wygłosił odczyty: w Seminarjum, w Uniwersytecie i dla SS. Szarytek. Nadto 10-go listopada miał kazanie na sumie w Katedrze.

Ks. Prefekt złożył Pasterzowi diecezji swe uszanowanie.

Kursy Bibljotekonomji, Paleografji, Dyplomatyki i Archiwistyki. Ojciec św. Pius XI pragnąc katolickim diecezjom świata dać przygotowanych znawców prowadzenia bibljotek, odczytywania starych dokumentów z różnej dziedziny życia, otworzył specjalne kursy, zaznaczone w tytule tej notatki.

Kursy Paleografji, Dyplomatyki i Archiwistyki odbywają się w salach Tajnego Archiwum Watykańskiego. Kursy zaś Bibljotekonomji w Bibljotece Watykańskiej.

Poświęcenie gmachu Banku Rolnego. Bank Rolny otrzymał nowy budynek przy ul. Szopena 6. Aktu poświęcenia w obecności przedstawicieli państwowych, wojskowych i samorządowych dokonał J. E. Ks. Biskup Marjan Fulman.

Za dusze poległych policjantów. Władze policyjne naszego województwa w listopadzie każdego roku organizują w Katedrze uroczyste nabożeństwo za dusze ś. p. oficerów i szeregowych, poległych w obronie ładu i porządku na terenie województwa. Piękny ten czyn potrzebny jest dla rodziny policyjnej i społeczeństwa.

Dla rodziny policyjnej, by miała świadomość, że społeczeństwo pamięta o policji, następnie, by miała pociechę, że społeczeństwo uważa policję za czynnik niezbędny w naszej Rzeczypospolitej.

Dla społeczeństwa, by jeszcze z większym szacunkiem odnosiło się do policji i pamiętało, jak to brać policyjna narażona jest na niebezpieczeństwo utraty życia i pochyliło czoło nad mogiłą tych, którzy padli od kuli wrażej wroga wewnętrznego.

Tegoroczne nabożeństwo odprawił w Katedrze ks. kan. Ziółkowski. Byli na niem: p. woj. J. Różniecki, p. gen. Smorawiński w otoczeniu licznych oficerów, p. prezes Sekutowicz, p. kom. woj. Izydorczyk, oraz liczna rzesza wiernych.

W stalach dla duchowieństwa zajęli miejsca J. E. Ks. Biskup M. Fulman, oraz ks. rektor A. Szymański i profesorowie seminarjum duchownego.

Kazanie wygłosił ks. dr. St. Krynicki, a pienia religijne wykonał chôr „Echo" pod batutą p. dyr. Dziewulskiego.

Duchowieństwo diecezji lubelskiej zawsze odnosiło się do policjanta polskiego z szacunkiem, ten szacunek wszczepia w dusze swych wiernych, a za zmarłych i poległych niech również pamięta przed Panem.

Nabożeństwo żałobne za Zmarłych Kapłanów naszej diecezji. W piątek, 15 listopada, o godz. 10-ej rano w Katedrze zostało odprawione za Zmarłych Kapłanów naszej diecezji uroczyste żałobne nabożeństwo. Zorganizował tę uroczystość Zarząd „Spójni" Kapłańskiej, której celem jest troska o osobę Kapłana.

Na nabożeństwo przybył Najdostojniejszy Pasterz, który pochwalił inicjatywę Zarządu i wyraził pragnienie, by każdego roku podobne nabożeństwa się odbywały. Wzięli udział w uroczystości liczni kapłani z Lublina i z prowincji na czele z Kapitułą Katedralną. Zebrała się poważna gromada wiernych, modląc się w skupieniu o spokój dla dusz kapłańskich. Mszę świętą w intencji Zmarłych odprawił ks. kan. E. Jankowski.

Jubileusz 50-lecia kapłaństwa Ks. Prałata Bronisława Malinowskiego. W dniu 6 listopada b. r. w Krasnymstawie odbyła się rzadka i podniosła uroczystość. Ks. Bronisław Malinowski, kand. św. teologji, prałat domowy Jego Świętobliwości, prałat, kustorz kolegjaty Zamojskiej, kawaler orderu „Polonia Restituta", proboszcz i dziekan krasnostawski obchodził jubileusz 50-lecia swego kapłaństwa. Rzadka to uroczystość, zwykle bowiem kapłani w ciężkiej pracy duszpasterskiej i społecznej wcześnie wyczerpują swe siły i tracą zdrowie i zaledwie niewielki ich procent dożywa do sędziwego wieku. Podniosłą i budującą uroczystością jest jubileusz kapłański, daje on sposobność parafjanom do wyrażenia uczuć przywiązania do swych duszpasterzy i okazania wdzięczności za ich pracę dla dobra dusz. Uczucia te naprawdę były szczere, gdyż jubileusz obchodził kapłan, który pół wieku służył Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie, poświęcał się obronie dusz nieśmiertelnych, narażając się ninjednokrotnie na szykany i największe przykrości.

Ks. Jubilat urodził się dnia 27 marca 1863 r. w Sielcu w powiecie chełmskim. Nauki gimnazjalne skończył w Chełmie, Seminarjum duchowne w Lublinie. Jako zdolny i przykładny alumn został wysłany przez ówczesną władzę diecezjalną na wyższe studja do akademji w Petersburgu, gdzie otrzymał stopień kandydata teologji. Po wyświęceniu 1 listopada 1885 na kapłana, gdy nominacja na prefekta do gimnazjum chełmskiego nie doszła do skutku, ks. Malinowski objął stanowisko wikarjusza w parafji Wojsławice. Tu, owiany czystą intencją służenia Bogu i Ojczyźnie, z młodzieńczym zapałem pod kierownictwem proboszcza, ks. Macieja Czechońskiego, stawiał pierwsze kroki w posługiwaniu kapłańskiem. Ale niedługo przebywał na tej placówce. Czujne oko władz rosyjskich dopatrzyło się w młodym kapłanie „fanatyka", który zbyt silnie oddziaływał na ludność rusińską, niedawno przymusowo „nawrócona" z unji na prawosławie To też po roku Ks. M., jako niebezpieczny dla Caratu i religji państwowej działacz, został usunięty z Wojsławic i zmuszony był wtedy zamieszkać w Lublinie. Po pewnym czasie władza diecezjalna przeznaczyła ks. M. na wikarjat w Krzczonowie koło Lublina. Przez 8 lat oddawał się pracy duszpasterskiej w tej parafji przy boku proboszcza ks. Wojciecha Wiąskowskiego. Wskutek sprzeciwu władz rosyjskich długo Ks. Jubilat nie mógł otrzymać samodzielnej placówki. Dopiero po kilku latach zostaje proboszczem w Żółkiewce, skąd w roku pasterzowania ś. p. biskup Jaczewski przenosi go na takież stanowisko do Tarnogrodu. Tam przez 20 lat pracuje nad umocnieniem wiary i polskości.

Za kolportaż pism zagranicznych treści religijnej i patrjotycznej i dewocjonaljów, za usiłowanie nawrócenia duchownego prawosławnego i inne „wykroczenia" Ks. M. ściąga na siebie prześladowanie. Zaborczy rząd rosyjski skazuje go za pobyt w Marjampolu, na pozbawienie probostwa i trzyletnią pokutę w Oborach, w czasie wojny na śmierć i wywiezienie do Rosji. Opatrzność sprawiła, że

prócz wywiezienia do Mariampola, inne kary ominęły ks. prałata. W 1919 r, ks. M. został kanonikiem kolegjaty zamojskiej i dziekanem tarnogrodzkim. W rok później w 1920 r. przeniósł się na probostwo i dziekanję w Krasnymstawie, gdzie taktem i gorliwością zjednał sobie serca kapłanów i parafjan.

Aby godnie uczcić kapłana tej miary zawiązały się dwa komitety: dekanalny, złożony z księży i miejski do którego weszli przedstawiciele władz rządowych, samorządowych, miasta i parafji. Komitety te działały w ścisłem porozumieniu, ostatnie posiedzenia odbyły się wspólnie. Przygotowania do obchodu jubileuszowego trwały przez parę miesięcy. Wreszcie nadszedł dzień 6 listopada. Od rana parafjanie krasnostawscy grupkami i pojedyńczo dążyli do kościoła, aby wziąć udział w tej niezwykłej i niecodziennej uroczystości. Wśród miejscowych widać było wiernych z sąsiednich parafji, którzy także chcieli się przyjrzeć Sekundycjom swego księdza dziekana Godzina 11 rano. Przepiękna świątynia krasnostawska ongi jezuicka, później katedralna (1781—1826), dziś tylko parafjalna, odnowiona wewnątrz i zewnątrz staraniem dostojnego ks. Jubilata, przyozdobiona kwiatami, wypełniła się po brzegi wiernym ludem. Przybyło duchowieństwo w liczbie około 50 osób. Z kościoła ze sztandarami, chorągwiami i obrazami wyrusza procesja i udaje się na plebanję, udekorowanej wiankami. Za chwilę wychodzi Jubilat, ubrany w szaty fioletowe w towarzystwie swego kolegi i przyjaciela ks. pratata W. Hartmana z infułą na głowie oraz innych prałatów i kanoników zamojskich, przy śpiewie pieśni religijnej wspaniały pochód wraca do kościoła, gdzie po odprawieniu pod kierownictwem ks. infułata Hartmana ceremonji przepisanych przez rytuał na Sekundację Jubilat rozpoczął uroczystą Mszę świętą. Archidjakonem był ks. prałat M. Juściński z Hrubieszowa, djakonem ks. Wład. Jędruszak prob, z Niemiec, subdjakonem ks. M. Markiewicz prob. z Surhowa, ceremonjarzami generalnymi byli ks. ks. St. Siepietowski i A. Miszczuk. Śpiewy liturgiczne wykonał chór kościelny pod patutą p. Anusiewicza. Po Credo na ambonę wstępuje ks. Wład. Jacniacki, prob. z Nobroża, dawny wikarjusz ks. Jubilata z Tarnogrodu i wygłasza okolicznościowe kazanie. Kaznodzieja, szanując skromność ks. prałata zatrzymuje się nad uczuciami, które przejmują Jego Serce w 50 rocznicę święceń kapłańskich, wdzięcznością i pokorą. Po Mszy św. i odśpiewaniu dziękczynnego hymm „Te Deum" od ołtarza przemówił rzewnie, wzruszony przeżywaną chwilą ks. Jubilat i udzielił kapłańskiego błogosławieństwa księżom, rodzinie oraz zebranym parafjanom.

Ceremonje kościelne dobiegają końca, kapłani opuszczają prezbyterjum, formuje się procesja i ks. Jubilat wraca na plebanję. Przy końcu nabożeństwa do Krasnegostawu przyjechał w towarzystwie ks. ks. kanclerza Zd. Ochalskiego i dyrektora Z, Surdackiego, J. E. Ks. Biskup M. Fulman. Najdostojniejszy Pasterz diecezji przybył na te złote gody kapłańskie, aby swą obecnością uświetnić

rzadki jubileusz i dać wyraz uznania zasługom i cnotom kupłańskim i obywatelskim ks. Jubilata.

O godzinie 14 w pięknie udekorowanej sali Sejmiku powiatowego ku czci Dostojnego Ks. Prałata Malinowskiego odbyła się akademja, na którą złożyły się: odegranie marsza, powitanie ks. Biskupa przez burmistrza m. Krasnegostawu p. Sienkiewicza, składanie życzeń i wręczanie upominków przez przedstawicieli duchowieństwa, organizacji religijnych, Akcji Katolickiej i parafji. Przemówienia J. E. Ks. Biskupa i ks. Jubilata zakończyły tę krótką, ale pełną rzewnych momentów akademję. Przy dźwiękach orkiestry uczestnicy opuścili salę sejmikową.

W sali posiedzeń Rady Miejskiej Komitet Obchodu przygotował przyjęcie dla 87 osób. Obiad rozpoczął się o godz. 15. Przybyli J. E. Ks. Biskup i ks. Jubilat, Księża Prałaci i Kanonicy Zamojscy, b. wikarjusze, ks. dekanalni i innych dekanatów, przedstawiciele rządu, miasta i parafji. Panowała bardzo miła atmosfera. Przemawiali p. Starosta E. Kocuper, ks. Infułat W. Hartman, p. burmistrz Sienkiewicz, ks. prob. F. Beigert i p. Tomaszewski, prezes A. K. w Krasnymstawie, J. E. Ks. Biskup i Ks. Jubilat. Przemówienia pod względem treści i formy utrzymane były na wysokim poziomie. Niektóre z nich, jak przemówienie p. burmistrza zostały przyjęte przez obecnych burzą oklasków.

Po odjeździe J. E. Ks. Biskupa, na plebanji, w domu Ks. Jubilata odbyło się jeszcze jedno zebranie towarzyskie, na które przybyli pozostali w Krasnymstawie księża oraz zaproszeni goście z miasta i parafji. W miłej pogawędce spędziliśmy wieczór tego niezapomnianego dnia. Tu również mówcy składali życzenia i podnosili zasługi Ks. Jubilata, który w serdecznych słowach odpowiadał i dziękował.

Uroczystości jubileuszowe w kościele i poza kościołem wypadły imponująco. J. E. Ks. Biskup w końcowem swojem przemówieniu wyraził zadowolenie z objawów czci i przywiązania, jakie okazało społeczeństwo krasnostawskie do Jego osoby i osoby Dostojnego Ks. Jubilata, jako przedstawicieli Kościoła Katolickiego.

Z przemówień, wygłoszonych w kościele, na akademji i podczas obiadu i kolacji jak również z obserwacji można stworzyć syntezę, że ks. prałat Malinowski to kapłan głębokiej wiary, szczerej pobożności i gorący patrjota polski. Miłość Boga, Kościoła i Ojczyzny, gorliwość apostolska, skromność i czystość to cechy, które znamionują Jego życie. Zwroty te objawiają się w Jego pracy duszpasterskiej, patrjotycznej i społecznej.

Jeden obrazek z ostatnich lat. W 1930 r. hodurowcy postanowili w Krasnymstawie założyć swoją placówkę i po zdobyciu kilkunastu zwolenników przygotowali się do odprawienia publicznego nabożeństwa. Cóż na to ks. prałat, pasterz parafji? Nie mógł obojętnie patrzeć jak wilk drapieżny wdzierał się do jego owczarni. Zaprawiony do boju o dusze w walce z caratem i prawosławiem idzie z procesją, aby przeszkodzić odprawieniu świętokradzkich i

bluźnierczych nabożeństw, stanąć w obronie wiary i założyć uroczysty protest. Wprawdzie sekciarze dopieli swego celu, ks. prałat naraził się na pewne przykrości, ale jego zdecydowana podstawa i odwaga apostolska, obok innych czynników, sprawiły, że herezja na terenie parafji Krasnystaw nie zapuściła głębokich korzeni, resztki jej musiały szukać oparcia w cerkwi prawosławnej.

Nic też dziwnego, że Kościół wyróżnił ks. Jubilata godnościami. W 1919 r. wszedł do Kapituły zamojskiej, później Ojciec św. na przedstawienie J. E. Ks. Biskupa Lubelskiego mianował go prałatem domowym. Najjaśniejsza Rzeczpospolita nadaje mu order „Polonia Restituta".

Oby Bóg dobry darzył Ks. Jublita zdrowiem i długiem życiem ku chwale Bożej, dla dobra Kościoła i Ojczyzny. Żyj nam długo jeszcze Czcigodny Ks. Jubilacie i świeć braci kapłańskiej przykładem cnót.

Tarnogóra 15 XI 1935 r. *Ks. W. F. Pawelec.*

Bibljografja.

Ks. Dr. Michał Pfliegler: **Der Religionsunterricht.** Jest to trzytomowe dzieło traktujące w pierwszym tomie o teologji, w drugim o psychologji i w trzecim o metodyce religijnego nauczania. 1038 stron, nakładem Tyrolia Wiedeń 1935 r. Cena jednego tomu zł. 9 60.

W tomie pierwszym podaje ks. Pfliegler rozwój historyczny religijnego nauczania w ostatniem stuleciu oraz teologję religijnego nauczania, jak o religijnem nauczaniu i wychowaniu, o nauczaniu religji i o pedagogice w nauczaniu religji.

W tomie drugim przedstawia autor całą psychologję w łączności z wychowaniem. Na wstępie podaje obecny stan psychologji ogólnej oraz psychologji religji w szczególności. Dalej prowadzi śmiałą ręką po przez wszystkie zagadnienia duchowego i religijnego rozwoju młodzieży. Tutaj uwzględnia w szczególności okres dojrzewania młodzieży i psychoanalizę. Następnie są podane cenne uwagi praktyczne o nauczycielu religji, środowisku i katolickiej społeczności w wychowaniu. Z treści drugiego tomu można wnosić o wielkiej znajomości literatury pedagogicznej Ks. Pflieglera oraz psychologji młodzieży wśród której pracował jako długoletni prefekt szkół średnich w Wiedniu, a od wakacji obecnego roku szkolngo wykładający teologję pastoralną na Uniwersytecie wiedeńskim.

W tomie trzecim przechodzi autor do konkretnego życia w nauczaniu, a więc szeroko traktuje o treści religijnego nauczania oraz a szkole wyznaniowej, która umożliwia jednolite, katolickie wychowanie młodzieży. Następnie wyjaśnia znaczenie pojęcia i poglądu, apercepcję pojęć, analizę i syntezę, a przez to rozszerza ramy niniejszego dzieła i na inne przedmioty. Dzieło to posiada tem samem wielką wartość dla wszystkich pedagogów i wychowawców.

Wreszcie należy podkreślić, że dzieło Ks. Pflieglera jest jednem dziełem z zakresu nauczania religji tak wszechstronnie życiowo i po katolicku napisanem. Dlatego też dzieło to winno się stać prawdziwem Vademecum dla każdego nauczającego religji w szkołach powszechnych, średnich i wyższych.

X Dr. Henryk Sekrecki.

Książki dla nas.

Wychodzą książki złe i one są nie dla nas kapłanów. Pozatem cały świat dobrej książki z różnych dziedzin stoi nam otworem. Książką dla nas będzie szczególniej książka o człowieku, a już napewno żaden z nas nie naznaczy stygmatem obcości dziełka o kapłanie i kapłaństwie: to są książki o nas, a więc dla nas przedewszystkiem. Wiedzieć, kim i czem się jest, oto wrodzony pęd poznawczy i wrodzona ciekawość.

Naczelny Instytut Akcji Katolickiej w Poznaniu otworzył pośród swoich wydawnictw cykl „W służbie Królewskiego Kapłaństwa". Inicjują ten cykl 3 rozprawy: Kard. Bertram, Charyzmaty duszy i pracy kapłańskiej (str. 320, zł. 6.50); O. Jacek Woroniecki Z. K., Królewskie Kapłaństwo (str. 152, zł. 3.80); ks. Honnay, Praktyczny podręcznik kierowania duszami (str. 250, zł. 5.50). Tomiki te są wyrazem niegasnącej trosi Kościoła o osobowość kapłana i o jakość kapłańskiej jego działalności. Zresztą obie te rzeczywistości są ze sobą żywotnie połączone, a zgadnąć nietrudno, że silna osobowość kapłana jest niemal że istnem warunkiem skutecznej jego pracy. Osobowość kapłana z dwu powstaje składników: z tego, czem kandydat na kapłana jest jako wynik swego rodzinnego i społecznego środowiska, swych czasów, swego wykształcenia i wychowania — i z tego, co wypowiada termin „Kapłaństwo Chrystusowe". A więc z tych uprawnień, charyzmatów i darów, które przynosi sakrament kapłaństwa. Przeznaczeniem jest doskonały stop dwu tych tworzyw, a pożądanym wynikiem ma być mocna osobowość człowieka-kapłana. Dobrze, jeżeli spływające w dniu święceń kapłaństwo spotka myśl świadomą i otwartą oraz gorące i chłonne serce. Asymilicja dokonuje się wtedy niezwłocznie. Ale niekiedy kapłaństwo źle pojęte i niewłaściwie pożą-

dane osiąść musi na peryferjach duszy ludzkiej i tam czekać na moment poszerzenia myśli i pragnień... Ale i w pomyślnym przypadku doskonałość i moc świeżej osobowości kapłańskiej ma swój skończony wymiar i potrzeba tylko nowych uświadomień motywów i pchnięć, aby potężniała ona coraz bardziej. Trudno tu zdać się na wynalazczość własną albo na przypadkowy tok codzienności. Po doskonalące czynniki iść trzeba wprost do książek, których autorzy z zamierzenia zajmują się strukturą duszy i pracy kapłańskiej. Takiemi są rozprawy z cyklu „Służby Królewskiego Kapłaństwa". Dla nas je z rozmysłu pisano, dla nas dwie z nich wybrano i tłomaczono z obcych języków, dla nas je wszystkie wydano.

Książką dla nas może być również rozprawa o pierwszym świętym proboszczu katolickim. Mam tu na myśli Henryka Ghéon'a, Szafarz łask Bożych, św. Jan Viannej, proboszcz z Ars (str. 184). Być duszpasterzem parafji, proboszcz lub wikarjusz, oto, zdaje mi się, najbardziej typowa, najbardziej kapłańska praca. A pracować tak w tem stanowisku, jak pracował proboszcz z Ars, oto ideał, który klerowi parafjalnemu stawia Kościół i życzenie wiernych. To znaczy pracować ogromnie dużo, z wielką wiarą religijną i umiłowaniem Boga i człowieka, pracować z logicznie obmyślanym, psychologicznie trafnym i dalekosiężnym planem. to trudzić się cierpliwie i wytrwale. Co więcej — czytać tę książkę, to znaczy uczyć się przy niektórych rozdziałach spowiadać od św. Jana — spowiadać po bożemu, trafnie, skutecznie, likwidując jednocześnie „omłot pustej słomy" w konfesjonale, bo tak wypadłoby nazwać bezpłodne spowiedzie wynaturzonej dewocji. To wreszcie nabrać właściwego zrozumienia dla działania szatana w świecie ludzkim, bo życie św. proboszcza to nieustające zapasy z „biesem". Zdaje mi się, że przyda się głębszy wgląd w taktykę i psychologję działania złego ducha, aby, w oparciu o fałszywą djagnozę, nie aplikować na kazaniach i w konfesjonale zbyt dużych porcyj djabła, a z drugiej strony nie przeoczać jego działalności. Naogół jednak wypadłoby życie człowieka odkupionego raczej chrystjanizować niż satanizować. Ale „Szafarza łask Bożych", tę prawdziwą powieść z życia bohatera konfesjonału, czytać się będzie jednym tchem.

Ks. Z. G.

TREŚĆ:

Z Kurji Biskupiej: O pomoc dla bezrobotnych. — Dni przeciwgruźlicze. — Konferencja XX. Dziekanów.

Rozporządzenia Państwowe: Rozporządzenie Ministra Opieki Społecznej z dnia 12.VII. 1935 o ulgach w spłacie zaległości z tytułu ubezpieczeń społecznych.

Artykuły: Odnowienie Kościoła Marjackiego w Chełmie.— Ofiary.— Zaproszenie do przedpłaty. — O aktach urodzenia dzieci nieślubnych. — Prawosławni w Tomaszowskiem. — Warunki ekonomiczno-społeczne a praca duszpasterska w diecezji lubelskiej.

Kronika: Czynności Biskupie. — Rocznica Konsekracji. — Święto Chrystusa Króla. — Święto Niepodległości. — Z Seminarjum Duchownego. — Prefekt Apostolski Polskiej Misji w Chinach. — Kursy Bibljotekonomji, Paleografji, Dyplomatyki i Archiwistyki. — Poświęcenie gmachu Banku Rolnego. — Za dusze poległych policjantów. — Nabożeństwo żałobne za zmarłych kapłanów naszej diecezji — Jubileusz 50-lecia kapłaństwa ks. prałata Br. Malinowskiego.

Bibljografja. — Ogłoszenia.

LUBELSKA FABRYKA ŚWIEC W. GOSEK

w LUBLINIE, ulica Królewska № 4, telefon 13-50. — Konto czekowe w P.K.O. № 66.701.

Poleca w dużym wyborze świece kościelne: świece dla bractw i kółek różańcowych: woskowe, stearynowe, sprężynowe, nadstawkowe, gromnice gładkie i ozdobne we wszystkich wymiarach i gatunkach. Paschały i trianguły. Kadzidła różnych gatunków

Wymiana opałków świec lub wosku, względnie przelanie na nowe świece uskuteczniamy na bardzo dogodnych warunkach.

Cenniki wysyłamy na żądanie. Ceny umiarkowane.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie wraz z przesyłką pocztową 1 zł. 50 gr.
CENA OGŁOZEŃ: cała strona okładki 50 zł, 1/2 strony 25 zł., 1/4 strony 15 zł.

Redaktor Ks. Dr. Wł. Goral, Seminarjum Duchowne.

Pałac Biskupi: Telefon № 26-24. Kurja Biskupia: Telefon № 20-46.

P. K. O. Konto Kurja Diecezjalna w Lublinie № 100,139.

Wydawnictwo Kurji Biskupiej w Lublinie.

Drukarnia Wydawnictwa „Głos Lubelski" — Lublin, ulica Kościuszki № 10.